Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 185 Lwów, wtorek 15 sierpnia 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Ostatni tydzień wakacyj rządowych

(Korespondencja własna)

Warszawa, 13 sierpnia.

Zaczynający się dziś tydzień będzie ostatnim w jednej z osobliwości polskich: w wakacjach rządowych. Z końcem tego tygodnia wraca z Pikiliszek minister spraw wojskowych, a z zagranicy minister spraw zagranicznych i zacznie się znów ruch, tj. coś będzie się działo w porównaniu z dotychczasową przerwą. Ściśle mówiąc, od maja dotychczas coś działo się tylko w polityce zagranicznej, począwszy od umowy z Sowietami, a skończywszy na umowie z Gdańskiem. Znamieniem tego ruchu były trzy — czy czterokrotne podróże p. Becka do Wilna i Pikiliszek dla zobaczenia się względnie przyjęcia instrukcyj od właściwego kierownictwa polskiej polityki zagranicznej. Natomiast w polityce wewnętrznej specjalnie na odcinku gospodarczym, panował zupełny zastój po „przemęczeniu" się — mowami na zjazdach.

Trochę urozmaicenia w tę nicość wniosła „bomba" p. Sławka — tak nazywana z tej słusznej racji, że obecny pułkownik-prezes BB był kiedyś specjalistą od bomb. Prawdę mówiąc, bomba narobiła trochę huku, nie pozostawiając głębszego wrażenia. Zauważono specjalnie, że główny herold wszelkich tego rodzaju „bombowych" wystąpień p. Stpiczyński — czy tylko dlatego, że bawi w Krynicy? — przez dwa blisko tygodnie nie „zajął stanowiska" wobec enuncjacji pod krzyżem o krzyżach i dopiero dziś organ jego „Kurjer Poranny" przynosi coś, ni be ni me, na ten przez szereg dni najaktualniejszy temat. Powoli zaczyna dyskusja nad mową p. Sławka zanikać — może dlatego, że p. Sławek na zebraniu sanacyjnych dziennikarzy dał im dyrektywę: nie polemizować z opozycją. Ta wypowiedziała się dotychczas różnemi słowami w jeden deseń: pokażcie, czy macie większość dla tej koncepcji albo — według ostatnich kombinacyj — czy p. Car potrafi wymyśleć taką interpretację, która umożliwi uchwalenie nowej konstytucji i bez kwalifikowanej większości. Pobyt w Spale mógł dopomóc do takich pomysłów.

Tymczasem nie mówi się o tej rzeczy jako „dojrzałej" do wniesienia do Sejmu przed „normalnym" czasem, tj. późną jesienią. Narazie pierwsze tygodnie powakacyjne będą polem działalności jedynie dla referentów ministerjalnych, którzy przebywają ciężki poród dekretów zwanych ustawami. Zapowiedziano ich już przed dwoma tygodniami coś kilka tuzinów, ale „uzgodnienie" widocznie nie idzie tak szybko, jakby to pragnęli ci, którym zależy na wykazaniu, że pełnomocnictwa mogą łatwiej zastąpić ustawodawczą robotę. Nawet tak rzadkie w ostatnim czasie posiedzenia rady ministrów nie są nawet zapowiadane, bo i poco się fatygować? Przecież z dumą podkreślają, że maszyna państwowa pracuje sprawnie, mimo że główne jej kółka nie są w ruchu.

Ogólnie biorąc, nie należy spodziewać się po wakacjach większej aktywności aniżeli była dotychczas. Jeżeli, jak to sanacja głosi, uważa się stosunki za skonsolidowane mimo niejednych zgrzytów, niema potrzeby wysilać się; wóz państwowy może posuwać się po bitej drodze. Kto na tym wozie siedzi i pogania — to tylko formalność, gdyż najważniejsze u nas rzeczy dzieją się poza świadomością ogółu, a także poza wiadomością kierowników resortów.. Nie znasz ani dnia ani godziny, tj. kiedy może zawiać inny wiatr, który sprowadza nagłe zmiany w atmosferze i w — szematyzmie ministerjalnym.

Deficyt kolei państwowych

Poraz pierwszy — powiada komunikat urzędowy — koleje państwowe dały w I kwartale br. deficyt. Mianowicie dochodom w kwocie 201 miljonów odpowiadają wydatki w kwocie 205 miljonów tak, że deficyt za ten kwartał wynosi 4 miljony.

To jest tylko taki rachunkowy mały deficyt, **w rzeczywistości jest on daleko wyższy.** Musiano bowiem pokryć poczynione w ubiegłych latach wydatki na inwestycje i na lotnictwo (?) w wysokości 21 miljonów, wobec czego **faktyczny deficyt za jeden kwartał wynosi 25 miljonów.**

Jaka olbrzymia różnica w porównaniu z niedawnym jeszcze czasem! W I kwartale 1932 dochody wynosiły 238 miljonów, w I kwartale 1931 r. nawet 306 miljonów — **w przeciągu 2 lat spadek dochodów o 105 miljonów zł.** i to mimo olbrzymiego zmniejszenia wydatków o 99 miljonów — wiadomo, głównie przez redukcje ludzi i płac.

Nie należy się dziwić takiemu spadkowi dochodów, jeżeli się widzi następujące cyfry: w r. 1931 przeciętny dzienny naładunek (w wagonach 15-tonowych) wynosił 12.222 wagony, w r. 1932 już tylko 9.532 wagony, a w czerwcu br. 8.760 wagonów. Także przeładunek obcych (zagranicznych) wagonów spadł z dziennie 338 w r. 1932 na 176 w czerwcu br. Przy tak szalonem zmniejszeniu się ruchu przewozowego - towarowego (o 3462 wagonów dziennie w przeciągu 2 lat dziennie) nic dziwnego, że dochody w takiem tempie spadają.

Jak wobec tego rozumięć, że do budżetu na 1933/34 wstawiono jeszcze **czysty dochód z kolei?** Nietylko takiego dochodu nie będzie, ale skarb państwa będzie musiał jeszcze grubo dopłacić.

Potrącenia na fundusz pracy

BEZ WZGLĘDU NA MINIMUM UPOSAŻENIA

Prezydjum rady ministrów wyjaśniło ministerstwu skarbu, że do podstawy obliczenia opłat, przewidzianych w ustawie o funduszu pracy, należy również całkowity dochód, wynikający ze stosunku pracy. W ten sposób należy potrącać opłaty na fundusz pracy od: wynagrodzeń za godziny nadliczbowe, zapomóg, remuneracyj, nagród i wszystkich innych wynagrodzeń niestałych, wynagrodzeń za godziny nadliczbowe, wypłacane prezesom izb skarbowych, wynagrodzeń, wypłacanych urzędnikom kontroli skarbowej, oraz należności, wypłacanych robotnikom, zajętym przy zwózce zasekwestrowanych ruchomości.

W dalszym ciągu podlegają potrąceniu opłaty z tytułu dodatków specjalnych, wypłacanych prezesom i wiceprezesom wojewódzkich sądów administracyjnych, wynagrodzeń lekarzy pomocy lekarskiej dla funkcjonarjuszów państwowych, dodatków funkcyjnych dla inspektorów pracy, wynagrodzeń sił zastępczych pomocniczych, wynagrodzeń robotników sezonowych, linjowych w kolumnach technicznych, wynagrodzenie za niewykorzystany urlop, za nocną służbę i służbę w ambulansach pocztowych, osobistych wynagrodzeń pośredników i agentów pocztowych, uposażeń, wypłacanych inwalidom, zatrudnionym w urzędach pocztowych, dodatku mieszkaniowego oraz innych dodatków — na podstawie ustawy uposażeniowej, wynagrodzeń za prace ustawodawcze, dodatkowych wynagrodzeń wykładowców w szkołach i na kursach wojskowych, dodatkowego uposażenia oficerów i szeregowych zawodowych w marynarce wojennej podczas zaokrętowania.

Pismo prezydjum rady ministrów wyjaśnia, że potrącić należy opłaty na rzecz funduszu pracy od wszystkich uposażeń, bez względu na minimum, gdyż ustawa o funduszu pracy nie przewiduje żadnego minimum.

—ooo—

Wśród szlochów i rozpaczy rodzin

WYWIEZIONO WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH ZE ŚLĄSKA OPOLSKIEGO WGŁĄB NIEMIEC

W dniu 10 bm. o godz. 19 dworzec w Bytomiu był widownią rozpaczliwych scen przy żegnaniu się więźniów politycznych (komunistów, socjalistów, centrowców itp.) z nieliczenmi zresztą rodzinami. Władze niemieckie postanowiły w ostatnim czasie na zlecenie władz centralnych wysłać wszystkich więźniów politycznych, trzymanych dotychczas w więzieniach na Śląsku Opolskim do obozów koncentracyjnych w głąb Niemiec.

W tym celu zestawiono w Bytomiu pociąg składający się z 7 wagonów, przeznaczonych dla transportu tych więźniów. Do 2 wagonów w Bytomiu wpakowano pod silną eskortą policyjną około 50 więźniów z więzienia w Bytomiu przy ul. Sądowej. Reszta wagonów odjechała próżna w kierunku Gliwic. Przy odjeździe pociągu odgrywały się na peronie rozdzierające sceny. Kobiety i dzieci, widocznie przedtem już o wywiezieniu więźniów potajemnie poinformowane, szlochały i płakały, ponieważ im nawet nie pozwolono na pożegnanie się z więźniami. Taksamo nie wolno im było dostarczyć żadnej żywności itp.

Pociąg z więźniami zatrzymał się następnie kolejno w Gliwicach, Kędzierzynie i Opolu, gdzie również wpakowano do wagonów po kilkudziesięciu więźniów politycznych.

Jak informują, więźniowie, których wygląd był więcej niż mizerny, odstawieni zostali podobno do obozu koncentracyjnego w Osnabrück na zachodzie Niemiec.

—ooo—

Biała plama

W naszym numerze z ostatniej niedzieli pojawiła się duża biała plama. Niedawno był taki czas, że wszystko, co umieszczaliśmy o Ropczycach, pokrywało się białemi plamami. Teraz miejsce to zajęło: szkolnictwo.

Sprawa Brzozowskiego a P. P. S.

W ostatnich tygodniach znowu poczęto się zajmować sprawą **Stanisława Brzozowskiego** — a to z powodu oświadczenia K. **Radka**, który zapewnił przedstawicieli prasy krakowskiej, że nie znalazł w żadnych archiwach rosyjskich dowodów jakiegokolwiek kontaktu **Brzozowskiego** z władzami carskiemi.

Z powodu tego zapewnienia pojawiły się w prasie wzmianki i artykuły, które w sposób, zupełnie niezgodny z prawdą, tworzą nowe legendy, przyczem ostrze ich zwraca się dlaczegoś przeciwko... PPS. Taki artykuł umieścił np. w Nr. 206 **„Kurjera Warszawskiego"** p. B. **Szarlitt**, który między innemi pisze:

„Otóż ś. p. Brzozowski padł przedewszystkiem ofiarą antagonizmu między S. D. z osławioną Różą Luksemburg na czele a PPS! Ta kobieta, dowiedziawszy się o rzekomem „odkryciu" Burcewa, skwapliwie postarała się zadać cios PPS. Od tej chwili rozpoczęła się tragedja Brzozowskiego, atoli głównie z winy jego własnej partji". Dalej p. Szarlitt pisze o „sądzie partyjnym" w Krakowie i dowodzi, że Brzozowski „padł ofiarą niebywałej intrygi".

Takie stawianie kwestji wymaga kategorycznego odparcia przez **ustalenie faktów, nie podlegających żadnej wątpliwości:**

1) Stanisław **Brzozowski nigdy** ani do PPS. nie należał, ani w żadnym z organów PPS. artykułów swych nie umieszczał. Niema więc podstaw do nazywania PPS. „jego własną partją". W kołach PPS. uchodził raczej za sympatyka „Socjaldemokracji Król. Polskiego i Litwy" ze względu na stałe współpracownictwo w **„Społeczeństwie"** warszawskiem **Wł. Dawida**, popierającem S. D. przeciwko PPS.

2) Dostarczona przez b. agenta Ochrany, **M. Bakaja, Burcewowi** lista „współpracowników" Ochrany, na której figurował i St. **Brzozowski**, została poufnie zakomunikowana wszystkim wówczas działającym partjom politycznym, ale ogłosiła ją **pierwsza** „**Socjaldemokracja K. P. i L.**" w swym **„Czerwonym Sztandarze"**. Przeciwko temu ogłoszeniu PPS. zaprotestowała energicznie, pisząc w **„Przedświcie"** (Nr. 6 z r. 1908, str. 226):

„Musimy na tem miejscu potępić bardzo ostro zachowanie się tej partji, która w danym wypadku nie liczyła się bynajmniej z interesem ogółu towarzyszy, lecz tylko ze swą chęcią reklamy".

Drukując z Nr. 7 **„Przedświtu"** z r. 1908 (str. 285 — 288) „czarną listę" prowokatorów i szpiegów, zdemaskowanych przez M. **Bakaja**, Redakcja tego organu zaopatruje ją w objaśnienie, które brzmi:

„Nazwiska Stanisława *Brzozowskiego* w spisie tym nie pomieszczamy. Chociaż bowiem pogląd nasz na jego sprawę jest zupełnie wyrobiony, jednak wstrzymujemy się do rozpatrzenia kwestji w obecności obwinionego i wysłuchania tych towarzyszy, którzy jeszcze teraz go bronią".

3) W PPS. opinje o **Brzozowskim, jak** widać z powyższego, były podzielone. Obok towarzyszy, ufających informacjom **Bakaja, które we wszystkich wypadkach**, dających się sprawdzić, okazały się prawdziwemi, byli też tacy, którzy gorąco bronili **Brzozowskiego.**

4) Ponieważ **Brzozowski** nigdy członkiem PPS. nie był, **sprawa jego nie mogła być przedmiotem żadnego „sądu partyjnego" PPS. Brzozowski** zwrócił się też z **prośbą** o rozpatrzenie jego sprawy do **wszystkich** organizacyj politycznych i społecznych. Pisze on w świeżo opublikowanym przez **„Wiadomości Literackie"** (Nr. 35, str. 5) listie:

„Złożyłem urzędowe podanie o sąd — egzekutywie P. P. S. D., Towarzystwom Kultury, Zagranicznym Komitetom PPS., PPS. fr. rew. i S. D. K. P. i L. Żądam udziału S. R. S. D. R. — Bundu, wszystkich polskich stronnictw...".

W rezultacie pod przewodnictwem tow. H. **Diamanda** w Krakowie odbyło się publiczne przesłuchanie tak oskarżyciela, **Bakaja**, jak i **Brzozowskiego.** Kategorycznemu twierdzeniu **Bakaja Brzozowski** przeciwstawił kategoryczne zaprzeczenie, poczem na żądanie **Brzozowskiego** ów „sąd obywatelski" został odroczony **bez powzięcia jakichkolwiek decyzyj** i już więcej się nie zebrał wobec wyjazdu **Brzozowskiego z** Krakowa. **Żadnej specjalnej roli PPS.** w tym sądzie nie odgrywała, a obecni na nim członkowie PPS. byli tak samo **biernymi widzami**, jak członkowie innych organizacyj lub jednostki bezpartyjne.

Tak się przedstawia stosunek PPS. do sprawy **Brzozowskiego, oczyszczony z wszelkich legend.**

LEON WASILEWSKI.

Co zapamiętać należy

Z początkiem sierpnia obradował w Brukseli parlament robotniczy klasowo zorganizowanego proletarjatu całego świata. Przemawiali robotnicy, zahartowani w walce życiowej i doświadczeni działacze, doskonale wyczuwający każde drgnienie i tętno życia społecznego. Ich słowa, na Kongresie wyrzeczone, i uchwały powinny głęboko utkwić w naszej pamięci.

Generalny sekretarz Schevenels zakończył swój referat słowami: *„WINNIŚMY PROWADZIĆ WALKĘ BEZ WYTCHNIENIA I BEZ PARDONU PRZECIW FASZYZMOWI. Z PRZEBIEGU ZDARZEŃ W NIEMCZECH WINNIŚMY WYCIĄGNĄĆ NALEŻYTĄ NAUKĘ!".*

Najbardziej wstrząsające było przemówienie jedynego delegata niemieckiego, tow. *Dobischa* z zgłębia Saary. Opisał on zajścia tragiczne w Niemczech. „Codziennie, każdej nocy — mówił — dzieją się straszne rzeczy. *TYSIĄCE ROBOTNIKÓW I MŁODZIEŻY WYMORDOWANO. TYSIĄCE INNYCH POPEŁNIŁO SAMOBÓJSTWA. W WALCE Z FASZYZMEM WSZYSTKIE ŚRODKI SĄ DOBRE.* Władze sporządziły czarną listę wszystkich członków organizacyj zawodowych. Nie wolno im nawet sprzedawać lodów na ulicach. Na śmierć głodową są skazani. Przypominam wam — zakończył *Dobisch* swoje, pełne zgrozy przemówienie, że *niema bezpieczeństwa dla klasy robotniczej, dopóki faszyzm panuje w niektórych krajach".*

Międzynarodowy kongres zawodowy robotników klasowo zorganizowanych proklamował *bojkot ekonomiczny Niemiec hitlerowskich.* W sprawie tego bojkotu przemawiał na kongresie delegat z Austrji: „Byłem w Niemczech bardzo niedawno — mówił — towarzysze niemieccy, z którymi mówiłem, są gotowi cierpieć głód przez miesiące i lata całe pod warunkiem że robotnicy wszystkich krajów będą wszelkiemi środkami walczyć o ich wolność. *BO WOLNOŚĆ, TO CHLEB A CHLEB BEZ WOLNOŚCI NIC NIE ZNACZY!".*

Delegat włoskich emigrantów mówił o tragicznym błędzie socjalistów niemieckich, którzy sądzili, że *przeciw sztyletom* obronią się zapomocą metod demokratycznych.

Delegat hiszpański oświadczył, że *faszystów należy zwalczać ich własnemi metodami, inaczej grozi śmierć!*

W uchwale kongresu, skierowanej przeciw faszyzmowi, końcowy ustęp brzmi, jak następuje:

„KONGRES APELUJE DO WSZYSTKICH LUDZI, MIŁUJĄCYCH WOLNOŚĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ, BY PRZYŁĄCZYLI SIĘ DO MIĘDZYNARODOWEGO RUCHU ROBOTNICZEGO W WALCE O OBRONĘ SWOBÓD LUDZKICH, BEZ KTÓRYCH CYWILIZACJA JEST ZŁUDĄ I UROJENIEM".

Z tego, co powyżej przytoczyłem widać, że uświadomieni robotnicy całego świata doskonale sobie z tego zdają sprawę, iż w obecnym okresie historycznym *FASZYZM — TO WRÓG*, o którym każdy socjalista wciąż pamiętać powinien. Faszyzm posuwa się, jak powódź, która grozi wszystkim krajom, nawet tym, co klęską tą jeszcze nie zostały dotknięte, ludzkości całej, cywilizacji!

Więc *PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, JEŚLI KIEDY TO TERAZ, POŁĄCZCIE SIĘ RAZEM DLA OBRONY PRZED FURJĄ DYKTATURY!*

Dyktatura nie jest sprawą tylko polityczną, lecz jak tego dowodzą głosy i uchwały międzynarodowego kongresu zawodowego, — kwestja chleba i egzystencji całej dla dziesiątków miljonów ludzi, chcących żyć, z uczciwej pracy. Dla tych miljonów dyktatura — to nietylko ucisk i zduszenie wolności, lecz także *WYZYSK I GŁÓD!!* Każdy dyktator jest wiernym sprzymierzeńcem arystokratów rodowych i kapitalistów, ich więc politykę robi przeciw ludowi pracującemu.

Jeden tylko był w historji dyktator, który obaliwszy parlamentaryzm, jednocześnie urzeczywistnić chciał sprawiedliwość społeczną, zniszczył przywileje rystokracji rodowej, olbrzymie, nieuczciwie nagromadzone bogactwa, odebrał bogatym, aby nimi obdzielić biednych i złamał kapitalizm swojej epoki: był to *JULJUSZ CEZAR.* Ale też nie mogli mu tego przebaczyć arystokraci i kapitaliści: w końcu został przez nich zamordowany, przeszyty 23 ciosami skrytobójczych mieczy i sztyletów.

Odtąd każdy dyktator, obejmujący rządy, przedewszystkiem stara się zadowolić magnatów, wielkich posiadaczy ziemi, kapitału i matadorów przemysłu. Byleby z tej strony się zabezpieczyć przeciw spiskom możnych, byleby zdobyć ich trwałe poparcie dla ugruntowania władzy. Wszystko inne nie jest istotne, np. rozgoryczenie i cierpienie mas.

Tym się wmawia za pośrednictwem niewolniczej prasy, lub na różnych obchodach, że cywilizacja i kultura zaczęły się dopiero od pojawienia się dyktatora na horyzoncie, że wszystko, co przed nim było, to nicość i plugastwo, a dopiero on, dyktator i jego klika, stworzyli wszystkie szlachetne i trwałe wartości ludzkie. Jednem słowem to co rządzi i tuczy się przy żłobie, to nic innego, tylko pomazańcy Boga, a wszyscy inni, w szczególności ci co dyktaturze się przeciwstawiają skazani są na zagładę, bo cechuje ich przedewszystkiem „marazm ideowy".

E pur si muove! A przecież ona się porusza; nie stoi na jednem miejscu, lecz idzie zwycięsko przez świat — *IDEA SOCJALIZMU!* Zostaliśmy w kilku państwach pobici, lecz nasza idea poprzez klęski częściowe na szych armij, poprzez mordy, dokonywane na tysiącach naszych bojowników, toruje sobie zwycięsko drogę naprzód i nigdy w mózgach ludzkich dobitniej i jaśniej nie zatriumfowała głoszona przez nas od połowy 19 stulecia prawda, że dla dobra narodów i ludzkości całej kapitalistyczny ustrój zastąpiony być musi przez nowy, oparty na pracy i na sprawiedliwości, a przedewszystkiem na zasadzie ujęcia kierownictwa produkcji przez samo społeczeństwo. Palą na stosach i wyklinają naszego wielkiego nauczyciela *Karola Marksa*, jego wielkiem nazwiskiem piętnują tych, których skazano na męczarnie i mord w piwnicach hitlerowskich, lecz gdy się przeżywa dzień w dzień konwulsje paniką gospodarczą objętych narodów, a z drugiej strony jest się świadkiem wielkich prób amerykańskiego Prezydenta który niejedną z głoszonych przez nas myśli w państwie, liczącem 130 miljonów dusz, zrealizować pragnie — wówczas czoła uchylić się musi przed nieśmiertelną nauką *Marksa*, którą po nim w spuściźnie otrzymaliśmy, a która opiewa:

„CENTRALNĄ PRZYCZYNĄ WYZYSKU I UCISKU SPOŁECZNEGO, ORAZ BIEDOTY MAS JEST WŁASNOŚĆ PRYWATNA WIELKICH ŚRODKÓW PRODUKCJI: ABY WIĘC Z UCISKU I WYZYSKU SPOŁECZNEGO WYJŚĆ, MUSIMY TĘ WŁASNOŚĆ ZAMIENIĆ NA ZBIOROWĄ CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA"

Oto jest prawda i idea, której żaden marazm nie dotknie, bo życie samo ją karmi niewysłowionem cierpieniem całej cywilizowanej ludzkości, której na stosach spalić nie potrafią żadni siepacze faszystowscy, której prętami żelaznemi i pałkami gumowemi nie zadręczą i nie zatłuką sztukmowcy tego czy innego państwa dyktatorskiego. Na szczęście jest jeszcze dość ludzi, którzy ideę wysoko wzniosą i swoim hartem oraz wolą walki obecny okres szalejącego bestjalstwa do upadku doprowadzą.

H. LIEBERMAN.

Słowo po drutach

Pracujecie od śmierci nieraz o milimetr,
kiedy prąd z jękiem płynie w śpiewających drutach —
słowo śmierć słowu życie narzuca się rymem
i powtarza się łkaniem w czarnych drutów nutach — —

Nie schodzicie ze słupów, zapatrzeni w przestrzeń,
wzniesieni nad sieć drutów, strzelających w błękit —
wiem — chcecie ziemię osnuć w poplątany pierścień,
co słowem śmierć Wam grozi i ostrzega jękiem — —

Przecinacie horyzont głuchy i milczący
czarną, drgającą siecią drutów telefonu,
wraz z siecią telegrafu rzucacie ją w słońce, —
jakiś ranek w niej zbudzi ostre dzwonków tony —

Wiem — nie drżą Wasze ręce, zbrojne w stal narzędzi,
czekacie tam, na słupach bez zmrużenia powiek,
aż zadzwoni nad ziemią w miedzianym oprzędzie
Słowo, na które czeka w czas wsłuchany człowiek — —

Czekacie, aż tem słowem zadrżą Wasze druty
i rzucą je z najbliższej do najdalszej stacji —
przez każdy ląd rękami Waszemi osnuty —
iskrami błyskawicy w serca wszystkich braci — — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

STANISŁAW SZCZEPAŃSKI (stronnictwo ludowe)

Naprzód wiara! marsz przytomnie!

Zapewne niejednego „polityka czynnej służby" oszołomi na chwilę fakt samobójczej śmierci dwóch wybitnych działaczy politycznych, jakimi bezsprzecznie byli dwaj ludzie dwóch wprawdzie odmiennych politycznych kierunków ale mocno zbliżonych do siebie: śmierć Antoniego Styły, wybitnego działacza stronnictwa ludowego, niegdyś posła, a do 70 lat żywota działacza wytrwałego w boju, i Michała Węglowskiego, niegdyś odp. redaktora „Naprzodu", wybitnego, o uczciwym charakterze działacza PPS i niecodziennego bojownika społecznego.

Boleiąc nad ich stratą, różnie różni o ich postępku się wyrażają. Jedni powiadają: załamali się duchowo! — inni nazwali ich bohaterami.

Znałem obydwu osobiście doskonale. Perły ludzie. Bodaj się tacy Styłowie i Węglowscy na kamieniach rodzili. Prawda, cudowna prawda. Stoją mi obaj w tej chwili na oczach i jakbym rozmawiał z nimi i jakbym im czynił pewne wyrzuty z ich postąpienia. Nie mogę się jakoś pogodzić z tą myślą, żeby to, co zrobili i jak postąpili, zrobili dobrze. Nie mogę, nie umiem, czy mnie nie stać na zrozumienie ich czynu — dość: nie mogę znaleść zrozumienia ich postępku. A jakby na usprawiedliwienie mego wewnętrznego zapatrywania, przypomina się mi piosenka Berangera o „Starym kapralu", którego towarzysze broni — niestety — prowadzą na rozstrzelanie. Odzywa się w „starym kapralu" ambicja wojownika, który powiada: „Jam bohaterowi służył!". Zakazując płakać po sobie, mówi: „Naprzód wiara! marsz przytomnie! tylko wara płakać po mnie!". Tak, jak ów „stary kapral", idą wojownicy na śmierć nie z własnej ręki. Nie załamują się duchowo, nie uchodzą od walki samobójczo, takich bohaterstw nie popełniają, że ich brak odczuwa nietylko rodzina, ale i całe szeregi wojowników, o takich samych bojowniczych zamiarach i celach, takich bohaterstw nie popełniają ludzie, których ubytek, — choćby chwilowo — niepowetowaną stratę przynosi. Takich bohaterstw nie popełniali nasi więźniowie brzescy, takich bohaterstw nie potrzebuje nasze społeczeństwo bojowe. Może się zdarzyć, że kogoś zgubią w świecie jakie złe duchy, że będą wszyscy mówić o „nieznanych sprawcach", a za dusze zaginionych będą się odprawiać nabożeństwa po kościołach. Może się zdarzyć, że niejednego przeniosą na pałkach, czy kulach do Bozi, ale przez to nie powinno braknąć bojowników, którzy wielkiemu bohaterowi: IDEI służą i za Nią giną.... — ale nie z własnej ręki! „Stary kapral", uniesiony krewkością, wypoliczkował „wyższego od siebie". Skazany został na rozstrzelanie. Taki fakt zapewne nietylko w samej Francji się zdarzał, skąd swój ród piosenka wywodzi. Ale „stary kapral" nie skapitulował. Bojownik nie powinien ginąć samobójczo — chyba w obronie przed rozsiekaniem go przez zbirów, dla uwolnienia się od tortur, jakie draby sadystyczne choćby nordyjskiego pochodzenia mieliby mu zadawać. W takich warunkach nie byli wspomniani działacze. Załamali się! tak — załamali się! — niepotrzebnie. Dlaczego? Bo przestali wierzyć w zjednoczenie się wszystkich sił chłopskich i robotniczych dla uderzenia na okopy nieprzyjacielskie! Czy słusznie? Nie podobnego. Tylko ich nerwy domagały się przyśpieszenia szturmu, a masy tego jeszcze nie rozumieją i do tego jeszcze nie dojrzały!

Na temat zjednoczenia się sił robotniczych i chłopskich nie chcę pisać w tej chwili. I na to czas przyjdzie i to się przeprowadzi. Bo wierzę, że gdy chłopi wspaniale zjednoczyli się w krótkim czasie, to dokażą tego i robotnicy. Przekonali się z pewnością, że nie w bebesyńskich formacjach i opowieściach zbawienie robotnika i jego rodziny. Otrząsną z siebie wnet złudę i oblagowywanie. Przestaną majaczyć w snach, jakie się nigdy w zjawę rzeczywistości nie przemienią, wrócą do właściwego obozu, z jakiego wyszli i jaki ich uczył nietylko zarobków, ale honoru, ambicji i godności ludzkiej, wrócą pod sztandary, nad którymi się unoszą duchy Marków, Diamandów i innych, nie wspominając Okrzejów, Waryńskich, czy Mireckich — a nie macki Tasiemków, Łokietków itp. politycznych łazików.

Lecz mimochodem o tem natrącając, jeszcze jeden obraz staje mi przed oczyma i z podziwem na niego patrząc, nie mogę nie dać temu wyrazu. Zapytuję przytem: do czegobyśmy przyszli, gdyby się tak ludzie, ulegając psychozie, mieli załamywać? Czyż takich nas, których pragną złamać jest tylko garstka? Czy mało nas takich, których łajdaki w przeróżny sposób dręczą i nękają, a czyż nie dość takich, którzy samobójczych zamiarów nigdy do się nie dopuszczą? I dosyć takich, którzy w razie czegoś..... drogo sprzedaliby swoje życie, nimby sami zeszli ze świata... I nie o tem chciałbym pisać. Jeszcze o czem innem, a innym razem. Tylko... Znam redakcję pewnego pisma robotniczego. Nie wymieniam jego nazwy. Czytają je szerokie masy i nietylko robotnicze. Czytają je chłopi, o ile ich tylko stać na zakupienie bodaj pojedynczego numeru, czytają urzędnicy, wyciągając je z pod zielonego sukna biurowego, by „jaki bebek nie widział", czytają różni dygnitarze, jenerałowie, profesorowie uniwersytetu, choć nie są socjalistami. Zachodzę tam czasem, do tej redakcji, by nie zabierając dużo czasu pracownikom, zostawić jaki artykuł do pomieszczenia. Nie zawsze spotka mnie to szczęście, bo piszę krewko i nie dopatrzę się tego, czego dopatrzy się... cenzor, a o zatwierdzeniu czego da znać p. Kobylarz. Znam wszystkich redaktorów tego pisma. Nie wymieniam ich po nazwisku, żeby to na jaki panegiryk nie wyglądało. Ale patrząc na nich, na ich pracę, na ich trud, na ich skromność, na ich przywiązanie do idei, jakiej służą, znachodząc przytem li tylko mniej niż skromne utrzymanie, podziwiam ich hart, ich wiarę w czyn, — w apostolstwo. I pojąć nie mogę, że z grona tych zahartowańców bojowych wyłamał się swym samobójczym czynem... Michał Węglowski. Ten poczciwy, kochany „Mały Michaś", zaprawiony w boju przy takich tuzach idei — załamał się! Widocznie załamał się, widząc, że deprawacja, huligaństwo polityczne, szpiclostwo, ochłapy zasiłkowe, żebraczyły społeczeństwo, a niewolnicy nie zdobywają się na bohaterstwo. Nędznie żyją, a bohaterami nie wielu jeszcze być umie... I jakże musi być dziwnie tym ludziom, którzy z Michałem Węglowskim razem pracowali. Pewnie im dziwnie, ale pozostali się nie załamią, choć możeby mieli i mogli mieć większe do tego podstawy. Kto wie, co za tortury przechodzą dziś redaktorzy pisma robotniczego, ten nazwie każdego z nich bohaterem. Oni się nigdy i o nic nie upominają. Uginają się pod ciężarem obowiązku, wszystkie nerwy drgają w nich od pracy i odpowiedzialności, jaką biorą na siebie, a jednak nie uciekają się do samobójczej broni. A w tej orce codziennego utrapienia tkwią dziesiątkami lat. Redaktor naczelny przeszło 40 lat pracuje pod sztandarem PPS. Inni po ćwierć wieku i dłużej. Kto rozumie pracę taką, ten uzna, że kto w dziennikarstwie przepracuje lat 40, ten za życia zasługuje za uznanie. Zapewne przeciwnicy nie przedstawią ich do „elity". Taka Tasiemka zabierze im miejsce... Godniejszy... Nie wezmą ich do elity, ich, wychowawców i kształcicieli niejednego z dzisiejszych dygnitarzy i dostojników, wychowywanych i karmionych — dosłownie! — robotniczym chlebem. Zapewne Węglowski nie ze zmartwienia, że go do „elity" nie wezmą, popełnił swój czyn. Cięższy głaz strapienia przywalił jego jestestwo, ale nie godzi się naśladować czynów samobójczych i nie godzi się tak tanio schodzić z tego świata. I „na spodlonym świecie" żyć się musi — właśnie dla tego, by go „odpadlać", by nie dać się złamać nikomu i niczemu, by nietylko samemu nie tracić wiary w Ideę i Czyn, ale i drugich pociągać do naśladowania wszystkiego, co z sobą niosą te wielkie słowa. Bo i coby były to za świat, gdyby z niego najlepsi własnowolnie uciekali i w ziemi szukali ukojenia.

Czytam codziennie już z brzaskiem dnia owo robotnicze pismo. Nieraz dospać nie mogę w jego doczekiwaniu, a z łamów często jakby się doczytywał słów owego „starego kaprala": Naprzód wiara! marsz przytomnie! tylko wara... samemu sobie w łeb palić! W tem nie szukajmy ani ucieczki od „podłego świata", ani ukojenia, ani bohaterstwa.

Niech każdy wierzy w bohaterstwo żyjących i niech temu wiernie służy! Tylko zjednoczyć szeregi, tylko wzmocnić ducha, tylko wierzyć, że „wszystko złe w niwecz się obróci". A gdy popatrzycie za siebie, to zobaczycie, żeście nie sami. Oczy wasze zobaczą żywym wzrokiem, że obok waszej armji stoi wielka, armja chłopska, powstała także ze zjednoczenia chłopskiego znowu, która walczy także o swą godność i jestestwo w społeczeństwie, a razem z wami przypuści szturm do Bastylji.

—ooo—

Hitler i Schmidt

Uspokojenie miljonowych mas bezrobotnych i małomieszczańskich — oto główna troska rządu Hitlera. Wie on, że od tych czynników zależy jego utrzymanie się przy władzy taksamo, jak z ich bezpośrednią i pośrednią pomocą doszedł do władzy. Sześć miljonów bezrobotnych — to była zasadnicza przeszkoda w porozumieniu się obu skrzydeł proletarjatu: socjalistycznego i komunistycznego, co w następstwie spowodowało w chwili niebezpieczeństwa porażenie obu. Masy małomieszczańskie sypnęły przy ostatnich wyborach miljonami głosów, dając w rezultacie tych 17 miljonów głosów, które Hitler uważał za legitymację do upomnienia się o władzę.

Teraz nastąpiła chwila realizacja przyrzeczeń: walki z bezrobociem i uratowania małomieszczaństwa przed zupełną katastrofą gospodarczą. Nie pomija się żadnej okazji dla podkreślenia, że i co na tych dwóch frontach się robi i już zrobiło. Hitler — jak ostatnio pisaliśmy — chwali się, że już wyłuskał miljon bezrobotnych, dając im zatrudnienie. Jak to się stało? Całkiem poprostu: zatrudnił parę tysięcy na robotach publicznych. Ale i ta kropla w morzu okazuje się — — bardzo małą kropelką — „Mistrza" koryguje jeden z jego podwładnych: minister gospodarstwa Schmidt, który powiada, że do robót publicznych nie można przywiązywać wielkich nadziei, ponieważ niema na nie odpowiednich funduszów. Samem budowaniem małych domków i budową dróg nie można ani w przybliżeniu rozwiązać zagadnienia bezrobocia.

Jak w Anglji i Ameryce, taksamo w Niemczech bezrobocie jest zagadnieniem przemysłowem. Jeżeli się uda podnieść produkcję, zagadnienie to zostanie w głównej części rozwiązane. Ale podniesienie produkcji jest uwarunkowane podniesieniem się konsumcji wewnętrznej i podniesieniem się wywozu — tego warunku w Niemczech niema, przeciwnie — jest coraz gorzej szczególnie z wywozem. Stąd prosty wniosek, że nie Hitler a Schmidt ma rację, przemawiając w tonie pesymistycznym co do widoków walki z bezrobociem.

Inaczej przedstawia się sprawa z małomieszczaństwem. Tym masom małych kupców, rzemieślników, niższych urzędników itd. Hitler obiecywał pomoc przez zniesienie konkurencji żydowskiej w handlu i w urzędach. Słynny bojkot sklepów żydowskich i zakaz domów towarowych miały być dwoma środkami do osiągnięcia tego celu. Tymczasem bojkot — głównie pod naporem opinji całego świata — po jednodniowem trwaniu musiał zostać przerwany, z domami towarowemi zaś Hitler zawarł ugodę, która nietylko im nie zaszkodziła lecz nawet pomogła, ileże otrzymały od państwa znaczne pożyczki. Rzecz jasna, że małomieszczaństwo jest z takiego obrotu sprawy wysoce niezadowolone. Temu niezadowoleniu daje narazie wyraz przez — co wszyscy naoczni świadkowie potwierdzają — coraz jawniejszą krytykę, od której niedaleko do jakiegoś czynu, który wstrząśnie jednym z filarów rządów hitlerowskich.

Jest też znamiennem, że mimo tuszowania coraz częściej muszą urzędownie przyznawać się do buntowniczych objawów w SA, w szczególności w Saksonji i w Hamburgu. Próbują te objawy tłomaczyć tem, że do bojowców wkradły się elementy komunistyczne i socjalistyczne, które podkopują wewnętrzną ich spoistość. Jakkolwiek jest, ta główna podpora Hitlera wymaga coraz częstszych i radykalniejszych „czystek", przyczem ostatnie słowo będzie miała tak dotychczas niepewna Reichswehra.

Hitler udaje optymistę, musi nim być, aby nie wywoływać zniechęcenia wśród swego otoczenia. Tymczasem to otoczenie, jego ministrowie, przywódcy polityczni i gospodarczy są lepiej niż on poinformowani o prawdziwym stanie rzeczy i lepiej zdają sobie sprawę, że cały olbrzymi gmach zbudowany jest na piasku. Sam fakt powołania do życia „czerezwyczajki" — pod nazwą tajnej policji politycznej — wskazuje, że istnieją obawy, że wcale nie są przekonani o zupełnem pokonaniu mas robotniczych mimo mordów, więzień i obozów koncentracyjnych. Te masy, nawet te, które poszły za pierwszem hasłem, coraz silniej zdają sobie sprawę, że ruch, w którym faktycznym wodzem jest Thyssen, nie może odpowiadać potrzebom i interesom klasy robotniczej — stąd nauka, że Schmidt nie przesadza, nawiązując do zmniejszenia nadziei pokładanych w szybkim powrocie do normalnych stosunków gospodarczych.

—ooo—

Ku absolutyzmowi

„Gazeta Polska" sądzi, że uwagi krytyczne, wypowiadane przez codzienną prasę opozycyjną, o przemówieniu p. **Sławka** na zjeździe legjonistów są nie na czasie, przestarzałe, nie na poziomie współczesnych prądów prawno - państwowych, zarówno w teorji, jak i w praktyce.

Trudno naprawdę nie pisać satyry, czytając te „nowoczesne" uwagi. Ponieważ trudno również w piśmie codziennem poddawać zapatrywania kierowników Bloku analizie fachowej, przeto musimy się ograniczyć do kilku uwag. .

A więc przedewszystkiem przeciwstawienie państwa społeczeństwu w ustach kierownika partji, choć rzekomo bezpartyjnej, w państwie nowoczesnem, nazywającem się republiką demokratyczną.

Znaczenie i sens tego przeciwstawienia występuje w całej pełni tylko w państwie absolutnem, gdzie wobec masy ludności (poddanych) występuje władza jednostki (przynajmniej formalnie jednostki), jako uosobienia państwa czyli władzy państwowej (suwerennej). Jaki sens może mieć przeciwstawienie państwa i społeczeństwa w państwie demokratycznem, w którem przecież państwo czyli władza państwowa ma być emanacją ludności, a więc społeczeństwa? Takie przeciwstawienie może mieć sens tylko wówczas, jeśli stoimy na stanowisku, że państwo jest aparatem klasy panującej, służącym do ucisku innych klas. Wówczas państwo to uosobienie przemocy i ucisku, a społeczeństwo to uciskana większość ludności, przeciwstawiająca w swej walce uciskowi - ideały prawa i słuszności. Złu państwa przeciwstawia się dobro społeczeństwa, państwo to ujemny stan aktualny, społeczeństwo to ideał tego, co być powinno. A więc zamiast wyraźnego określenia państwa, jako jednostki, względnie klasy rządzącej, państwo jako personifikacja całości zorganizowanej.

Które z tych dwóch znaczeń może mieć przeciwstawienie państwa społeczeństwu w ustach p. **Sławka?**

Koncepcja państwa klasowego nie przyświeca dziś p. **Sławkowi,** pozostaje wobec tego tylko przeciwstawienie państwa, jako elementu rządzącego, społeczeństwu, jako rządzonym.

Jakkolwiek — może wbrew jeszcze ciągle pokutującym opinjom — jestem zdania, że w każdym ustroju rządzi faktycznie drobna stosunkowo grupa, a nie ogół ludności, mimo to jednak istnieje różnica między ustrojem, w którym logiczne i usprawiedliwione jest przeciwstawienie państwa i społeczeństwa, a więc ustrojem autokratycznym, a ustrojem, w którym wprawdzie też rządzi — jak zawsze — drobna grupa, jednak sposób doboru tej mniejszości rządzącej nie polega na wyeliminowaniu społeczeństwa, ale właśnie na wyborze tej grupy rządzącej przez ogół oraz na zależności i kontroli grupy rządzącej przez społeczeństwo.

Dlatego też przeciwstawienie państwa społeczeństwu w państwie demokratycznem, za jakie uważa p. **Sławek** Polskę pomajową, jest conajmniej nie na czasie.

Jeśli zaś chodzi o wzmocnienie władzy wykonawczej, to mamy tu wprawdzie do czynienia z dawnym programem konstytucyjnym Bloku, jednak należy podkreślić niezmienione pomieszanie pojęć, oparte na niezrozumieniu zasady podziału władz, która przez długi czas uchodziła za conditio sine qua non (warunek niezbędny) demokracji.

Zasada ta polega, jak wiadomo, na oddzieleniu władzy, tworzącej przepisy prawne, od władz, stosujących te przepisy i to zarówno w wypadkach sporu (władza sędziowska), jak i w wypadkach bezspornych (władza wykonawcza w ściślejszem tego słowa znaczeniu czyli administracyjna). Zdaniem jej wyznawców zasada ta dlatego gwarantowała urzeczywistnienie demokracji, ponieważ władze, oddzielone od siebie, wzajemnie się hamowały w swych zapędach.

Chcąc jednak wniknąć w sens tej zasady, należy zastanowić się, czem ta zasada była w chwili jej realizowania się. Otóż nie była ona hasłem rewolucyjnem, przeciwstawiającem się „ancien regim'owi", lecz była wyrazem kompromisu. Monarcha absolutny, zmuszony do oddania części swej władzy, a mianowicie władzy ustawodawczej „społeczeństwu", pragnął przez ścisłe oddzielenie tej władzy najwyższej od władzy niższej, bo tylko wykonawczej, a więc realizującej nakazy władzy ustawodawczej, tę władzę chociażby zachować w całości dla siebie.

Jakkolwiek władza wykonywująca jedynie nakazy władzy ustawodawczej, a więc ustawy, jest z natury rzeczą niższą od władzy ustawodawczej, to jednak w konkretnych wypadkach, które wszak w praktyce wypełniają całokształt władzy, jest czemś więcej, niż jedynie wykonawczą. Ustawy zawierają normy mniej lub więcej abstrakcyjne, a wskutek tego swoboda władzy wykonawczej bywa bardzo szeroka.

Przykro jest przypominać twórcom projektu Konstytucji, mającego naprawić Konstytucję z 17 marca 1921 r., że jedynie władza ustawodawcza jest najwyższą i suwerenną. Każde inne stanowisko, a więc i stanowisko, które przeziera na każdym kroku z projektu kostytucji Bezpartyjnego Bloku, oraz z wywiadów osób autorytatywnych tego obozu, jest niestety również „przestarzałe" i daje się utrzymać jedynie na platformie państwa absolutnego. Przykro, że trzeba te rzeczy tłumaczyć. Prezydent Republiki nie może być nietylko „jedynym suwerenem", ale wogóle suwerenem być nie może. Może nim być jedynie i wyłącznie monarcha i to monarcha absolutny. Tem się bowiem właśnie różni republika od monarchji absolutnej, że monarcha absolutny piastuje władzę z własnego prawa (choćby źródło tej władzy pochodziło z bożej łaski), a nie jako władzę przekazaną przez inny czynnik, który jako przekazujący tę władzę jest jej piastunem, a więc suwerenem i może w określonych warunkach te uprawnienia cofnąć.

Monarcha absolutny dzierży więc władzę z własnego prawa, i jako taki jest nieodpowiedzialny, prezydent republiki z cudzego prawa, które należy do suwerena, którym w republice zależnie od jej struktury może być bądź cała ludność (względnie w praktyce jej większość), bądź też pewna klasa ludności (np. w Rzeczypospolitej szlacheckiej) i wobec tego jest odpowiedzialny. Gdyby Prezydent Republiki był suwerenem, w takim razie różnica między nim a monarchą polegałaby chyba tylko na tem, że zamiast korony ma zwykły kapelusz, a w najlepszym razie cylinder.

Tak więc co innego wzmocnienie władzy wykonawczej, która w państwie niedespotycznem musi być pod porządkowana suwerennej władzy ustawodawczej, a co innego zaprzeczenie praworządności i cofnięcie się w epokę absolutyzmu, który nim być nie przestaje, mimo, że się stroi w piórka nowoczesnego państwa demokratycznego.

Dr. Aleksander Kielski.

Rządy oprawców

Kodeksy karne narodów cywilizowanych nie znają zasady odpowiedzialności zbiorowej za czyny karalne, stosują natomiast zgodną z elementarnem poczuciem sprawiedliwości i zdrowym rozsądkiem zasadę odpowiedzialności indywidualnej, to znaczy, że za postępek z prawem niezgodny odpowiada wyłącznie — sprawca, a nie osoby bliskie mu węzłami rodzinnego lub ideowego pokrewieństwa.

Wyłom w tej obowiązującej powszechnie normie prawnej uczynił dopiero rząd hitlerowski w Niemczech, który od samego początku t. zw. rewolucji narodowej mordował i katował bogu ducha winnych ludzi za „przestępstwa" przez innych popełnione, — który więził, głodził i torturował kobiety, dzieci i starców jeśli mieli nieszczęście należeć do rodzin a nawet do — znajomych tych działaczów antyhitlerowskich, którym przed zemstą brunatnych zbirów ujść się udało. Obecnie jak to podała prasa, prezydenci policji Hamburga i kilku innych większych miast niemieckich wydali już rozporządzenie *pisane*, że w razie napadu na jakiegoś „szturmowca" — *dziesięciu* robotników w obozach koncentracyjnych bądź też w więzieniach poddanych będzie natychmiast „obostrzonym rygorom", a — poza tem — jeśli sprawca napadu nie zostanie ujęty, aresztowani będą wszyscy członkowie jego rodziny, aż do „dobrowolnego" zgłoszenia się sprawcy.

Już nawet nie z oburzeniem, lecz tylko z zimną pogardą traktować należy to nowe i bezprzykładne bestjalstwo rządu opryszków i podpalaczy, którzy do władzy doszli i przy niej się jeszcze utrzymują dzięki subsydjom... międzynarodowego przemysłu amunicyjnego, a na swych patronów i bohaterów „narodowych" pasowali sutenera — Wessla i prowokatora — Schlagetera... Ale „zarządzenia" tych policyjnych kanalji są jeszcze jednym argumentem, przemawiającym stanowczo za odgrodzeniem cywilizowanego świata od zadżumionych hitleryzmem Niemiec murem najściślejszego moralnego i ekonomicznego bojkotu, który przyśpieszyć może koniec zorganizowanego barbarzyństwa hitlerowskich Kaligul i Neronów. Zaś do przeprowadzenia tego bojkotu powołana jest w pierwsze linji klasa robotnicza wszystkich krajów, jako jedyna bodaj siła realna, stojąca w epoce rozkładu kultury burżuazyjnej na straży nieśmiertelnych ideałów humanitaryzmu, sprawiedliwości i wolności.

Bd.

M. SAŁTYKOW - SZCZEDRIN. 1)

Ofiarny zając

(Z rosyjskiego tłomaczył St. Leśniewski).

Razu pewnego zając zawinił wobec wilka. Biegł mianowicie opodal wilczego legowiska, wilk zaś zobaczył go i woła: „szaraczku! zatrzymaj się, serdeńko!" Ale „koszlon" [1]) nietylko nie zatrzymał się, lecz zwiększył szybkość. Wtedy wilk trzema susami dopędził go, złapał i mówi: „Za to, żeś nie zatrzymał się na pierwszy mój zew, masz oto mój wyrok: skazuję cię na pozbawienie żywota przez ćwiartowanie. Ponieważ zaś teraz i ja jestem syty i moja wilczyca, a i zapasu starczy nam na dni pięć, tedy siądź pod tym krzakiem i czekaj swej kolei. A może też... he-he... ułaskawię cię!"

Siedzi zając na tylnych łapkach pod krzakiem i ani drgnie. O jednem tylko myśli: za tyle to dni i godzin śmierć go czeka. Spojrzy w bok, gdzie znajduje się wilcze legowisko, a stamtąd patrzą nań jarzące się wilcze ślepia. Bywa zaś nieraz i gorzej: wyjdzie wilk z wilczycą i zaczną przechadzać się po polanie obok niego. Popatrza nań, wilk coś po swojemu powie wilczycy i zanoszą się oboje od śmiechu! I wilczęta tuż za niemi suną; swawolac podbiegną doń, łaszą się, zębami podzwaniają... A nieszczęsnemu zajączkowi mało serce nie wyskoczy!

Nigdy tak nie kochał życia, jak teraz. Był to zając stateczny, wypatrzył u wdowy, u zajęczycy córkę i chciał się żenić. Właśnie do niej, do swej narzeczonej, biegł wtedy, gdy wilk schwycił go za kark. Czeka go pewnie narzeczona, myśli: „zdradził mnie gaszek"! Może czekała, czekała i wreszcie innego... wziął ją... A może też bawiła się kochana wśród krzaków, aż tu wilk... zagryzł ją...

Myśli o tem nieszczęsny i łzy go dławią. Takie to są zajęcze marzenia! Zamierzał się żenić, kupił samowar, marzył jak z młodą trusią wieczorami przy herbatce gruchać będą, a w rezultacie— ot gdzie trafił! A ile to teraz godzin od śmierci go dzieli?

Siedzi tak pewnego razu nocą i drzemie. Śni nieborak, że wilk mianował go urzędnikiem do szczególnych zleceń przy swojej osobie, a sam, kiedy on lustrację czyni, do jego trusi zachodzi w odwiedziny.. Wtem czuje, jakby go ktoś szturchnął w bok. Ogląda się — a to braciszek narzeczonej.

— Narzeczona twoja umiera — mówi. — Dowiedziała się jakie spotkało cię nieszczęście i odrazu zległa. Teraz myśli wciąż o jednem: „czyliż ja umrę, nie pożegnawszy się z moim ukochanym!"

Słuchał tych słów skazany i serce rwało mu się w strzępy. Za co? czem zasłużył na taką gorzką dolę? Żył bez konspiracji, rewolucji nie uprawiał, z bronią w reku nie stawał, biegł za swojemi sprawami — czyż zasłużył na śmierć! na miłość boską, przecież to straszne! W dodatku jego czeka śmierć, lecz również i ją, szarą koteczkę, która tem tylko zawiniła, że pokochała go całem sercem! Takby teraz pobiegł do niej, wziął ją, miłą koteczkę, przedniemi skokami [2]) za słuchy [3]) i wciąż by miłował, wciąż główkę jej tulił.

— Uciekajmy! — woła tymczasem wysłaniec.

[1]) Zając.

[2]) nogi, [3]) uszy.

(D. c. n.)

PRZEGLĄD PRASY

—o—

PODSTAWY USTROJU

W „Gazecie Warszawskiej" pisze prof. Rybarski:

„Przedewszystkiem, kto chce dać państwu nowy ustrój, musi mieć za sobą sukcesy rządzenia. Musi okazać się zdolnym do rozwiązania zagadnień, które trapią społeczeństwo, choćby te zagadnienia na pozór nie miały nic wspólnego z zagadnieniami ustrojowemi. Wiara w dobroć i skuteczność nowego ustroju w bardzo znacznym stopniu opiera się na kredycie moralnym, na istotnym autorytecie rządów, które nowy ustrój przeprowadzają. Można tego dokonać tylko w atmosferze zaufania, jeżeli już nie entuzjazmu. Nie może być w opinji publicznej przekonania, że chce się przez sprawy konstytucyjne odwrócić uwagę od innych dotkliwych trudności. Jeżeli zagadnienie ustrojowe ma być najważniejsze, nie mogą go przygniatać inne zagadnienia. Nie podobna np. budować nowego ustroju na wyczerpaniu gospodarczem społeczeństwa, na uczuciu beznadziejności i apatji.

Powtóre nowy ustrój można wznosić tylko na gruncie poczucia prawnego, silnego w społeczeństwie, a przedewszystkiem silnego u reformatorów ustroju. Gdy w wewnętrznych stosunkach panuje zasada siły przed prawem, niema widoków na to, by wznieść trwałe nowe prawo. Czasami, może nawet przeważnie, nowe ustroje są narzucone przez złamanie prawa. Ale ten ujemny fakt rychło zostaje okupiony przez to, że na miejsce dawnego, powstaje nowe, mocniejsze prawo. Istotą prawa jest to, że ogranicza rządzących, że zamyka w pewnych granicach ekspansję ich siły. Jeżeli grupa rządząca głosi zasadę, że utrzyma się u władzy bez względu na to, jakiem jest i jakiem będzie prawo, przez to samo podcina trwałość instytucyj, któreby chciała po sobie zostawić. Rządy siły dają doraźne korzyści, przedewszystkiem rządzącym, ale marnują kapitał poczucia prawnego. Siła, niezdolna latami całemi przeobrazić się w prawo, pozostaje tylko siłą, zależną od przypadkowych okoliczności, a z każdym rokiem ma coraz mniej danych do tego, by zdobyć dla siebie trwałe fundamenty prawne."

SFERY PRZEMYSŁOWE PRZECIW „ELICIE"

Łodzka sanacyjna „Prawda", która jest wyrazicielką opinji sfer fabrykanckich, poddała druzgocącej krytyce projekt p. Sławka. „Prawda" jest przeciwniczką powszechnego prawa wyborczego, mimo to projektowany senat „elity" budzi u niej zaniepokojenie:

„Mamy więc stuprocentowe uniezależnienie władzy państwowej od rezultatów partyjno-politycznego powszechnego głosowania. Gwarancją tej niezależności jest „elita społeczna", której istnienie przewidziane zostaje w konstytucji. Gdzie jednak jest jakaś gwarancja dla życia gospodarczego przed polityką elity i zależnych od niej rządów? Otóż trzeba stwierdzić, że gwarancji tej niema".

„Sejm będzie reprezentacją interesów politycznych społeczeństwa, Senat reprezentować będzie interesy elity, nierozerwalnie związane z interesami władzy państwowej — życie gospodarcze po dawnemu będzie wydane na łaskę i niełaskę prądów politycznych, rozmaitych kierunków ideowych i interesów bieżącej polityki rządów".

Ta perspektywa skłania „Prawdę" do wypowiedzenia kilku słów prawdy na temat biurokracji elity. Stwierdza więc, że ustalania składu członków elity dokonywać się będzie pod kontrolą biurokracji, bo nawet jeśliby kandydatów przedstawiały organizacje społeczne czy gospodarcze, przeprowadzona będzie wstępna kontrola kandydatów przez biurokrację". Przy tej sposobności charakteryzuje tygodnik łódzki obecny stan p. sławkowej elity:

„Zważywszy, że już pierwsze zastępy elity, złożone z kawalerów orderu Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości, złożone są w dużej mierze z przedstawicieli biurokracji (interesująca byłaby statystyka, ilu z pierwszych wyborców senackich pozostaje na służbie państwowej lub na stanowiskach, na obsadę których władze państwowe mają taki czy inny wpływ), można przewidywać i, że w stosunkowo niedługim czasie szeregi elity będą składały się wyłącznie z ludzi, posiadających zaufanie biurokracji i od niej w ten czy inny sposób zależnych".

Może jednak znajdą się jakieś sposoby zapobieżenia temu niebezpieczeństwu? „Prawda" odpowiada stanowczo, że skutecznych na to sposobów nie widzi:

„Należy bowiem pamiętać, że biurokracja nasza nie cieszy się nadzwyczajnemi sympatjami w społeczeństwie. Jako młoda, jest jeszcze mało doświadczona w obchodzeniu się z ludnością, a przytem nadmierny przerost funkcyj władzy państwowej doprowadził do tego, że zakres jej władzy jest prawie nieograniczony i że literalnie do wszystkiego może się wtrącać. Chaos prawny dokazał znowu tego, że poczucie prawa zostało w szeregach biurokracji mocno przytępione, gdyż zawsze można znaleźć jakąś instrukcję, okólnik, lub rozporządzenie, któremi z powodzeniem udaje się usprawiedliwić przekroczenia prawa lub nawet nadużycia władzy.

My już właściwie dzisiaj mamy reżim biurokratyczny i już dzisiaj widzimy liczne niepożądane zjawiska towarzyszące mu — cóżby to dopiero było, gdybyśmy zostali wprowadzeni w system, który pozwoliłby biurokracji jeszcze bardziej rozwinąć swoją władzę i swoje wpływy, a jednocześnie zabezpieczyć się przed kontrolą i przed odpowiedzialnością?"

PO TYGODNIU I „CZAS" STANĄŁ NA BACZNOŚĆ

Biedaczek „Czas" po dość odważnem, jak na niego, skrytykowaniu elitarnych pomysłów p. W. Sławka z pod krzyża Traugutta, obecnie zatrąbił na odwrót.

Żali się na prasę opozycyjną, że to ona mylnie komentując jego artykuł zadenuncjowała go poprostu jako nieprawomyślnego.

„Jest to metoda — pisze „Czas", — której opozycyjna prasa stale używa, zwłaszcza gdy jej zabraknie własnych argumentów, próbując w ten sposób niejako wciągnąć nasz dziennik w orbitę walki z rządem".

Jak widzimy przeciw temu strasznemu, haniebnemu zarzutowi „walki z rządem" broni się „Czas" jak może.

Ależ wierzymy. — „Czas" wyjaśnia wkońcu, że przeciw nowemu pomysłowi „elity" nic, wcale nic, nie ma.

I pisze:

„Niech więc powstaje uprzywilejowana elita, ale taka, która obejmie wszystkie elementy praworządne, politycznie wyrobione, obowiązków obywatelskich świadome i miłością kraju ożywione".

Aha! Więc wszystko będzie już dobrze, byle dostęp do tej „elity" uzyskały jeszcze dalsze brygady. Bo nikomu przecież do głowy nie przyjdzie, by opozycję zaliczać do „elementów praworządnych, politycznie wyrobionych" itd. Prawda? — Przypuszczamy zresztą, że w kierunku tych dalszych brygad „elita" istotnie rozszerzona zostanie. Zbyt silnie powgryzały się te „bojowe" brygadki pomajowe w organizm sanacji, aby można je było tak za jednym zamachem zdrapać. Może nawet po takiem „zdrapywaniu" niby już nie zostało. Więc nie bójcie się panowie konserwatyści. Jakoś się do tej „elity" włamiecie.

A oto, jaką piękną wyprężoną na baczność wojskową postawą kończy staruszek „Czas" swe wyznanie win, jak twierdzi — nie popełnionych.

Stwierdziwszy więc, że nie ośmieliłby się nigdy krytykować samego meritum projektu p. Sławka, pisze, że chodzi mu jedynie o technikę tego planu. Przecież „Gazeta Polska" pozwoliła dyskutować nad techniką...

Oto wyznanie nietyle wiary, ile... posłuszeństwa.

• • •

A oto, co o „elicie" dodaje „młody zdolny redaktor „Słowa", odznaczający się, według „Czasu", śmiałością i oryginalnością poglądów którym trochę a l'enfant terrible daje publicystyczny wyraz".

„Każdy z nas rozumie, że poza kawalerami orderów znajduje się mnóstwo najlepszych patrjotów, tak, jak każdy rozumie, że niejeden posiadacz krzyża Virtuti Militari, zmienił się od czasów swoich heroicznych, zaniedbał się, rozpił, rozniechlujnił. To wszystko jest ludzkie, arcyludzkie".

Temu oczywiście nie będziemy zaprzeczać. — Obawiamy się tylko, czy ktoś z tych rozpitych i rozniechlujnionych herosów i „arcyludzi" z rządzącego obozu znowu nie „nazwie" wystąpienia p. Cata „wykolejeniem młodego pióra", jak zwykło się nazywać co drugi występ niepoprawnego wilnianina.

Zjazd Związku rob. chemicznych w Krakowie

PIERWSZY DZIEŃ ZJAZDU

W Krakowie, w sali Domu Górników, w niedzielę 13 sierpnia rozpoczął swe obrady trzeci zjazd CZRPChem. (Centralnego Związku robotników przemysłu chemicznego).

Na zjazd przybyło 63 delegatów, reprezentujących 45 oddziałów. Zjazd i przedstawicieli bratnich organizacyj powitał tow. Jarek, przewodniczący Związku. W przemowieniu wymienił nazwiska zmarłych i poległych w walce towarzyszów, których pamięć zjazd uczcił przez powstanie. Do prezydjum weszli tow.: Jarek, Kołarz i Górzny, sekretarzowali tow.: Przetacznik i Rusinek. Jako pierwszy przemówił imieniem Komisji Centralnej tow. poseł Żuławski. Mówca scharakteryzował powstanie i pierwsze lata walki, jakie Związek prowadził. Stwierdza, że Związek spełnił zadanie, odpowiedział dążeniom szerokich mas, które reprezentuje. Z dzieła, jakiego mimo terroru i gwałtu dokonał, Związek może być dumny. — Wobec przeszłości spełnił swój obowiązek, klasie robotniczej przysłużył się dobrze. W przyszłości czeka go niejedna jeszcze walka. Ta, na którą przygotować się musi, będzie walką nie z troskami dnia dzisiejszego, lecz o spełnienie naszych ideałów, naszych marzeń i naszych dążeń. Mówcę nagrodzono hucznemi oklaskami.

Tow. Stańczyk witał zjazd w imieniu Związku Górników: „Obradujecie w okresie załamania i rozkładu ustroju kapitalistycznego. Patrzcie! Coraz to nowe setki i tysiące bezrobotnych. Nędza coraz większa. Kapitalizm przestał spełniać swoją funkcję społeczną, przestał dostarczać ludziom pracy i chleba. Obradując w tak ciężkiej chwili, zjazd obok walk codziennych musi mieć na uwadze cel dalszy — spotęgować i skupić siły, by obalić panowanie kapitalizmu. Przed nami rozgrywa się walka już nie o reformy społeczne i przemijające korzyści, lecz stoi przed nami problem bezpośredniej walki o Socjalizm i Wolność".

Następnie witali zjazd tow.: Przybyś imieniem Rady Związków Zawodowych, Peller imieniem OKR PPS, Sawicki imieniem Związku robotników budowlanych, Łachecki imieniem Związku robotników drzewnych, Murzyn imieniem Związku dozorców. Listy powitalne nadeszły od CKW PPS, głównego zarządu Związku robotników rolnych i oddziałów, które na zjazd przybyć nie mogły.

Sprawozdanie z działalności Związku za okres lat od 1929 do 1932 złożył tow. Z. Bocian, generalny sekretarz Związku.

„PRZETRWALIŚMY — IDZIEMY NAPRZÓD"

Ujmując całokształt działalności Związku w okresie sprawozdawczym, mówca sprawozdanie zakończył: „Ten nadwyraz ciężki okres pracy, odbyty w latach 1929—1932 leży już za nami. Przetrwaliśmy go zwycięsko, wytrwaliśmy na posterunku obrony interesów klasy robotniczej. Dziś jesteśmy silniejsi, bo zahartowani w przebytych walkach i bogatsi w doświadczenia. Możemy śmiele patrzeć w przyszłość. Zdajemy sobie sprawę z walk i trudności, jakie stoją przed nami. Jesteśmy przygotowani do dalszej walki i pójdziemy naprzód wraz z całą klasą robotniczą, zorganizowaną pod sztandarem socjalizmu. Pójdziemy do dalszej walki już nietylko obronnej, ale zaczepnej, walki przeciwko kapitalizmowi jako formie ustrojowej społeczeństwa w imię zwycięstwa Socjalizmu. Przetrwaliśmy — idziemy naprzód".

Sprawozdanie kasowe złożył tow. Matuła. Ze sprawozdania wynika, że rok 1932 przyniósł dochodu 46,654'47 złotych. — Stan członków wynosi 5.389.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabierali głos delegaci oddziałów. Podczas tej dyskusji obradowały osobno komisje: matka, wnioskowa i skrutacyjna.

„Uprzywilejowane" podania

Minister skarbu, w okólniku do wszystkich izb skarbowych, stwierdził, iż podania o koncesje na detaliczną sprzedaż napojów alkoholowych są załatwiane przez urzędy skarbowe akcyz i monopolów państwowych ze znacznemi, często wielomiesięcznemi opóźnieniami, co odbija się ujemnie na interesach państwowego monopolu spirytusowego. W związku z tem ustalił minister skarbu termin miesięczny, jako okres, w ciągu którego podania te winny być przez urzędy skarbowe akcyz i monopolów załatwiane.

Zaznaczam — pisze w okólniku minister Zawadzki — iż czynić będę kierowników urzędów skarbowych, akcyz i monopolów państwowych osobiście odpowiedzialnymi za szybkość załatwiania podań o koncesje na detaliczną sprzedaż napojów alkoholowych.

Po łapach

Jak już donosiliśmy, rząd niemiecki protestował wobec rządu czechosłowackiego z powodu mowy jaką tow. Bechyne, wicepremjer czechosłowacki i minister kolei wygłosił na zjeździe kolejarzy czechosłowackich w Pradze. Co do tej bezczelności zauważa „Pravo Lidu": „Nikt nie może zabronić czynnemu ministrowi innego państwa, który jest ponadto członkiem partji socjalistycznej by swym zwolennikom jasno przedstawił sytuację zagraniczną i wskazał możliwe komplikacje i niebezpieczeństwa wynikające z panowania hitlerowskiego w Niemczech. Tow. Bechyne miał pełne prawo napiętnować niebezpieczną ideologję głoszoną przez hitleryzm i nie mieszał się przytem do wewnętrznych spraw niemieckich jak to czynią politycy niemieccy i to nietylko gdy idzie o Austrję. W ostatnich czasach najpoważniejsze czynniki niemieckie tak się dokładnie zajmowały naszemi sprawami, że gdybyśmy chcieli naśladować przykład p. chargé d'affaires, nasz poseł w Berlinie miałby bez końca co robić na Wilhelmstrasse. Dotąd się tego nie robi, ale jeśli Niemcy się „obrażają" gdy socjalistyczny minister mówi o ruchu hitlerowskim pod kątem widzenia ideologji, to i nasze ministerstwo spraw zagranicznych będzie się musiało zająć wynurzeniami funkcjonarjuszy hitlerowskich, które bynajmniej nie są krytyką ideologiczną".

Mały feljeton

Ponure obrazy

„IDŹ ŻEBRAĆ!

nic innego nie pozostaje... dzieci przymierają z głodu... mniejsza o nas..."

On stał w progu izby ze spuszczoną głową zrezygnowany...

— Tyle miesięcy bez pracy... zasiłek się skończył... co będziemy robić?...

On dalej stał w progu izby ze spuszczoną głową... Ocknął się, machnął ręką i szybko wybiegł, znikając w zaułkach ulicy.

Na drugi dzień wyłowiono z rzeki zwłoki mężczyzny w sile wieku...

Rozpoznała w topielcu męża... dzieci także rozpoznały ojca...

W CIEMNEJ IZBIE SUTERYN

w stęchłej, przesiąkniętej zgnilizną, leży dziewczyna na tapczanie... dogorywa. Staruszka matka stoi nad nią pochylona... i szepcze:

— Wstaniesz dziecko... znajdzie się praca... nie będziesz zaułkami chodzić, by zarobić na kawałek chleba dla mnie i brata twojego... Wrócisz do uczciwej roboty...

A w sieni suteryn stoją sąsiadki i plotkują...

— Widzi pani... z rozpusty dostała suchot, takie było ładne... co ta stara zrobi jak to umrze...

— Z rozpusty... jak pracowała we fabryce, to jakoś im szło... zredukowali... załamała się... dla rodziny... tyrała się nocami... zaziębiła się...

Z izby wydarł się straszny krzyk:

— Rany boskie... umarła...

I słychać było jak z piersi matki wydobywało się okropne łkanie...

POD WYTWORNYM HOTELEM

rzęsiście oświetlonym stoi kilkoro dzieci obdartych, schudzonych... Gra orkiestra... tańczą w sali koncertowej, tańczą pięknie, „omalowane" panie, we frakach panowie...

Dzieci ulicy spozierają przez okno do wnętrza... oczy ich przerażeniem pałają... Tyle ciastek... a tym wydziedziczonym suchego chleba brak. Zajeżdża samochód przed bramy hotelu. Wysiadają panie i panowie. Dzieci otoczyły samochód i wyciągają rączki...

Pan w monoklu oburzony woła:

— Precz, bo zawołam policję...

Usuwają się przestraszone dzieci i szepczą do siebie: „Widzisz to pan... bogaty pan..."

A mała dziewczynka płacząc odpowiada: „Dlaczego tatuś nie jest panem?"

A druga: „Bo jest bezrobotny i piersi go bolą..."

NA ULICY TŁUM LUDZI...

karetka pogotowia ratunkowego stoi opodal. Sanitarjusze wnoszą do karetki na noszach jakiegoś człowieka...

W tłumie głosy...

— Upił się denaturem... pijak...

Na stacji pogotowia ratunkowego po odwiezieniu nieprzytomnego człowieka do szpitala lekarz dyżurny wpisuje do księgi wypadków... „N. N. bezrobotny... zasłabł z głodu... stan ciężki..."

PRZED TRYBUNAŁEM

sądowym stoi pochylona, wynędzniała kobieta... Przewodniczący trybunału ogłasza wyrok, skazujący oskarżoną na 6 miesięcy więzienia... za kradzież...

Kobieta wybucha spazmatycznym płaczem:

— Co się z dziećmi stanie... ja dla nich to zrobiłam... byłam bez pracy...

Straż więzienna wyprowadza kobietę z sali rozpraw...

KALEJDOSKOP OBRAZÓW

jak w kinie, przesuwa się przed oczami widzów codziennego życia... Wielu bezrobotnych ginie z głodu w norach przedmiejskich, wstydząc się żebrać, wstydząc się kraść... opadają im ręce w bezsile własnej...

A tam w salach balowych, tańczą zalotne panie i wytworni panowie. Szampan się leje...

(k.)

ROZMAITOŚCI

—o—

TANCERKA LODA HALAMA, o której zniknięciu z Warszawy pisaliśmy, odnalazła się. Tancerka wyjechała do Częstochowy i tam przebywała przez kilka dni. W niedzielę rano wróciła do domu, uprzedziwszy o tem telefonicznie swą rodzinę. Tancerka wskutek przejść psychicznych jest chora i przez pewien czas nie będzie występowała w teatrze.

TRAGEDJA MAŁŻEŃSKA rozegrała się w ub. piątek w Rawiczu (Poznańskie) w zakładzie fryzjerskim przy ul. 17 Stycznia 45, której podłoża szukać należy w niesnaskach rodzinnych. Mianowicie mistrz fryzjerski Przyjemski Jan w przystępie szaleństwa strzelił do żony swej z rewolweru, kładąc ją trupem na miejscu, a następnie poderżnął sobie z obu stron gardło. Ofiarę zabójstwa odwieziono do kostnicy, zabójcę i samobójcę w stanie beznadziejnym do szpitala. Jedynym świadkiem wstrząsającej tragedji był 19-letni syn, który jest zatrudniony w zakładzie fryzjerskim ojca.

TELEGRAMY

—o—

KATASTROFA MOTOCYKLOWA

Warszawa, 14 sierpnia (tel. wł.). Ubiegłej nocy po północy wydarzył się w alejach Ujazdowskich tragiczny wypadek motocyklowy. Jadący motocyklem student Jakób Raciążek, nie mogąc zahamować, wpadł w największym pędzie na 32-letniego Bronisława Dąbrowskiego, stolarza, przejechał go i wpadł na słup tramwajowy. Obaj odnieśli tak ciężkie obrażenia, że w stanie nieprzytomnym przeniesiono ich do szpitala.

„ZNIKNIĘCIE" P. HALAMY TRIKIEM REKLAMOWYM

Warszawa, 14 sierpnia (tel. wł.). Prasa, omawiając zniknięcie i powrót p. Halamy, wyraża różne opinje. Nie brak w tych głosach uzasadnionych twierdzeń, że cała ta sprawa jest zwykłym trikiem reklamowym.

KTO WYGRAŁ 100.000 ZŁ.?

Warszawa, 14 sierpnia (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 100.000 złotych wygrał nr. 129490; 50 tysięcy zł. nr. 110258; 15 tys. złotych nr. 48013; 5 tysięcy zł. nr. 112820.

DOLAR USPOKOIŁ SIĘ?

Warszawa, 14 sierpnia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 6'50 zł. Bank Polski płacił 6'50 zł.

Londyn, 14 sierpnia. Dzisiejsze giełdy międzynarodowe cechowała w dalszym ciągu tendencja spokojna. Dolar utrzymywał się w granicach kursu z ubiegłego tygodnia i notowany był w Londynie 4'47 i 1/8 w stosunku do funta. Funt angielski notowany był w Zurychu 17'12, w Paryżu 84'56 i w Amsterdamie 8'20 i 1/4.

BUNT CHŁOPÓW NA UKRAINIE

Sztokholm, 14 sierpnia. „Aftonbladet" twierdzi, że na Ukrainie i wogóle w Rosji południowej wybuchł bunt chłopów. Zbuntowani chłopi przygotowują się rzekomo przeciw wojsku sowieckiemu. Rząd wysyła w okolice zagrożone liczne transporty wojskowe. Bliższych szczegółów dziennik jednak nie przynosi.

JEDEN Z NAJPIERWSZYCH HITLEROWCÓW SKAZANY NA ŚMIERĆ

Hamburg, 14 sierpnia. Szturmowiec Franciszek Zimmer został skazany na śmierć za rozrzucanie odezw komunistycznych w końcu lipca. Oświadczył on, że uczynił to dlatego, iż Hitler zdradził rewolucję. Namiestnik Rzeszy w Hamburgu Kaufmann zwrócił się do kanclerza Hitlera z prośbą o ułaskawienie, gdyż Zimmer jest jednym z najdawniejszych członków partji hitlerowskiej.

GWAŁTOWNA BURZA I POWÓDŹ

Wiedeń, 14 sierpnia. W okolicy Vandans w południowej Przedarulanji przeszła w nocy z soboty na niedzielę gwałtowna burza, która wyrządziła znaczne szkody. Wezbrane potoki górskie uniosły z sobą trzy zagrody gospodarskie wraz ze wszystkiemi zabudowaniami i inwentarzem żywym i martwym. Cztery osoby poniosły śmierć, pięć osób rany. Także linja kolejowa została uszkodzona i została dla komunikacji zamknięta.

Berlin, 14 sierpnia. W okolicy Poessneck w Turyngji wschodniej szalała wczoraj gwałtowna burza, która wyrządziła wielkie szkody. Gwałtowna wichura połamała lub z korzeniami powyrywała drzewa, poprzerywała przewody telefoniczne i elektryczne oraz zniszczyła dachy wielu domów i kominy. Powalone drzewa zatarasowały drogi do tego stopnia, że ustała wszelka komunikacja kołowa. Ofiar w ludziach nie było.

ZJEDNOCZONE LOTNICTWO FRANCUSKIE

Paryż, 14 sierpnia. Jak z kół lotniczych donoszą, między 5 francuskiemi towarzystwami lotniczemi osiągnięte zostało porozumienie w sprawie fuzji w jedno wielkie towarzystwo lotnicze. Fuzja tych towarzystw ma nastąpić w dniu 1 września br. Nowe towarzystwo nosić będzie nazwę „Air France".

KARAMBOL DWÓCH AUTOBUSÓW

Amsterdam, 14 sierpnia. W Delft zderzyły się podczas gęstej mgły dwa autobusy, ulegając zupełnemu zniszczeniu. Przeszło trzydzieści osób odniosło rany, w tem 14 ciężkie.

POWRÓT ESKADRY WŁOSKIEJ

Rzym, 14 sierpnia. Eskadra włoska marszałka Balbo odleciała dziś rano z Ostji i powróciła do portu lotniczego marynarki wojennej w Orbetello. Po wylądowaniu lotnicy wśród entuzjastycznych okrzyków zebranej tłumnie ludności udali się do katedry, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo dziękczynne.

ARESZTOWANIA W INDJACH

Londyn, 14 sierpnia. Wedle doniesień z Bombaju, prezydent kongresu wszechindyjskiego Aney został aresztowany.

NA GAPĘ DO AMERYKI

Londyn, 14 sierpnia. Parowiec brytyjski „E. Rose" wyłowił w pobliżu przylądka Dungeness z wody dwóch osobników, błądzących po morzu na zaimprowizowanej tratwie. Opowiadają oni, że są Amerykanami i chcieli się dostać do Ameryki na gapę. W tym celu dostali się w Bremerhaven niepostrzeżenie na pokład pewnego parowca, na którym dojechali do wysp Azorskich. Tam zauważono ich i przeładowano na okręt niemiecki „Nordenham" wracający do Europy. Obawiając się kary, osobnicy ci postanowili uciec z okrętu. Gdy okręt znajdował się w pobliżu Dungeness, wrzucili do morza rusztowanie, służące do malowania okrętu, a następnie wyskoczyli z okrętu i posługując się rusztowaniem, chcieli dotrzeć do lądu.

OKRĘTY AMERYKAŃSKIE DO KUBY

Waszyngton, 14 sierpnia. Na polecenie prezydenta Roosevelta wysłano na Kubę trzy kontrtorpedowce amerykańskie, z których dwa udają się do Hawany, a jeden do Manzanillo. Celem uspokojenia opinji publicznej prezydent Roosevelt oświadczył, że wysłanie okrętów wojennych na Kubę nie ma nic wspólnego z pogłoskami o rzekomych zamiarach interwencji Stanów Zjednoczonych na Kubie. Rząd amerykański nie zamierza mieszać się w wewnętrzne sprawy republiki Kuby. Okręty wysłane zostały jedynie w celu ochrony życia i mienia obywateli amerykańskich w razie potrzeby.

Z życia robotniczego

—o—

STRAJK W FABRYCE PUSZEK

Wczoraj wybuchł strajk w firmie „Blacholid", fabryka puszek blaszanych do konserw przy ul. Janowskiej, własność Weinreba. Zastrajkował cały personal w liczbie 29 osób. Strajk ma podłoże ekonomiczne, mianowicie nieprzestrzeganie 8-godzinnego czasu pracy i nieregularna wypłata zarobków. O strajku zawiadomiono inspektora pracy.

KRONIKA

TEATR ROZMAITOŚCI. Teatr Rozmaitości przygotowuje komedje Verneuila pod tytułem „Moja panna-mama". Próby pod kierunkiem p. Strachockiego dobiegają końca. W rolach głównych wystąpią pp.: Mila Czajkowska, Janina Niczewska, Bronisław Dąbrowski, Stanisław Jaśkiewicz, Władysław Ratachka i Janusz Strachocki. — Stroną dekoracyjną opiekuje się Otto Rex.

—ooo—

GROŹNE SKUTKI LEKCEWAŻENIA PRZEPISÓW O INSTALACJI ELEKTRYCZNEJ. — W pierwszej połowie miesiąca sierpnia br. zanotowała prasa codzienna szereg wypadków pożarów, wzgl. porażenia prądem i śmierci, wywołanych wadliwym stanem instalacyj elektrycznych. I tak w Przemyślu zmarł porażony prądem elektrycznym pewien rzeźnik, dotknąwszy się w swej piwnicy przewodów elektrycznych. W Warszawie spalił się wskutek spięcia skład desek przy ul. Siennej, a wskutek gorąca runęła ściana sąsiedniego domu. Dnia 9 bm. powstał we Lwowie pożar jednej z największych kawiarń, wywołany złym stanem instalacji. W tym ostatnim wypadku okazało się, że stopki bezpiecznikowe były „naprawiane", a dozór nad instalacją sprawował t. zwany „fuszer", zamiast uprawnionej (koncesjonowanej) firmy instalacyjnej. Miejskie Zakłady Elektryczne mając poruczony obowiązek dopilnowania istniejących przepisów bezpieczeństwa co do wykonywania, utrzymywania i użytkowania instalacyj elektryczn. zwracają uwagę odbiorców na groźne skutki lekceważenia tych przepisów. Odbiorcy powinni stosować się we własnym interesie do poleceń naprawy, które elektrownia wysyła w razie zauważonych braków w instalacjach elektrycznych. Konserwację i naprawki mogą wykonywać tylko koncesjonowane firmy instalacyjne, które w liczbie stukilkudziesięciu rozmieszczone są na całym terenie miasta. Instalacje wykonywane lub naprawiane przez uprawnione firmy zgłaszane są do elektrowni, której funkcjonarjusze przeprowadzają bezpłatną kontrolę dobroci wykonania. Natomiast naprawki uskuteczniane przez fuszerów, kosztują najczęściej więcej aniżeli zaliczyłyby firmy poważne, a pozatem wykonane są niedbale i materjałem nieprzepisowym, ponieważ fuszerzy uchylają się od kontroli powołanych czynników. Zwracamy uwagę, że nie wolno używać stopek naprawianych, które są najczęściej przyczyną pożarów i porażeń. Wzbronione jest również stosowanie plecionki do instalacji. W razie jakichkolwiek wątpliwości co do stanu instalacji należy zwracać się z całem zaufaniem do działu kontroli instalacji M. Z. E. przy ul. Czarnieckiego 5 tel. 20-25, który przeprowadza badania bezpłatnie i udziela fachowych porad.

ROZPRUTA KASA. Do biur firmy „Kier i Ska" (Gazowa 7) włamali się jacyś nieznani sprawcy, którzy po rozpruciu 2 kas ogniotrwałych skradli 9 tysięcy zł. w gotówce. Jako podejrzanych o tę kradzież aresztowano włamywaczów: Ziółkowskiego Broni., Bobelę Marjana, Wasylyka Józefa, Bryckiego Kaz. i Burnieja.

MORDERSTWO NA ZAMARSTYNOWIE. Późną nocą w niedzielę na Zamarstynowie dokonano ohydnego morderstwa na osobie 24-letniego Hrynka Karpa, zam. na Znieseniu. Karp przechodził ulicą Króla Jana, gdzie został napadnięty przez Pesta Leopolda, który zadał mu cios nożem w serce. Hrynko padł na ziemię martwy, a Pest zbiegł w nieznanym kierunku. Zwłoki odstawiono do Instytutu med. sądowej.

NOŻOWCY HULAJĄ. Na przechodzących ulicą Zamarstynowską Regułę Józefa i St. Brzezińskiego z Rozdołu napadł jakiś osobnik, który poranił obu nożem. Rannych opatrzyło pogotowie.

NA GRÓDKU MOŻNA SIĘ UTOPIĆ. Pani Franciszka Boem wracając ubiegłej soboty wieczorem do domu byłaby utonęła na ulicy Gródeckiej. Jest to zasługa magistratu, że ludzie — w przewidywaniu podobnych wypadków — będą zaznajamiali się z kunsztem pływania. W magistracie bowiem, ale lepiej nie mówmy o tem,... w kanałach woda płynie jak chce i gdzie chce. To też gdy nad miastem przeszła burza, woda podmyła chodnik. Idąc pani Boem wpadła do dołu, głębokiego na 3 metry wypełnionego wodą. Ofiarę magistrackiej opieki i konserwacji kanałów wyratował przypadkowy przechodzień.

TO SIĘ NAZYWA SPORT. Wiszczuk Miłosław, bramkarz klubu „Lwowianka", zam. przy ul. Potockiego 61, w czasie gry na boisku Robotniczego Sportowego komitetu okręgowego na Bogdanówce został kopnięty przez napastnika klubu sport. „Rekord" Pipsera. Zawezwane pogotowie odwiozło ofiarę brutalności do szpitala powszechnego.

ZJAZD PODOFICERÓW REZERWY. We Lwowie od soboty odbywa się zjazd podoficerów rezerwy całej Polski.

SAMOBÓJSTWO PRZEMYSŁOWCA. W mieszkaniu swem przy ul. Szpitalnej 42 popełnił samobójstwo przez powieszenie się w łazience — Früss Bernard, współwłaściciel fabryki tekstylnej.

NA ZABAWIE. W ogrodzie zabawowym przy ul. Jabłonowskich spadła z huśtawki Anna Kowatówna, służąca (Herburtów). W stanie nieprzytomnym odwieziono ją do szpitala.

NAGŁY ZGON. Jan Tokarz, lat 61, emerytowany woźny sądu okręgowego we Lwowie (Potockiego 49), przechodząc ul. Nabielaka, nagle zmarł. Zawezwany lekarz stwierdził śmierć wskutek udaru sercowego.

EMIL HAECKER 118

Historja socjalizmu w Galicji

Na odparcie tego twierdzenia Waryńskiego kazał przewodniczący odczytać znaleziony u Truszkowskiego program federacji. Według programu tego, wyznający zasady socjalistyczne, a życzący sobie przyjąć czynny udział w ich krzewieniu, łączą się w socjalno-rewolucyjne kółka w celach propagandy socjalistycznej; członkowie wszyscy mają równe prawa i składają na ogólne cele pewną opłatę; związek kółek stanowi federację. Taki program według przewodniczącego nie może mieć na celu wyłącznie zmiany warunków ekonomicznych, ale musi dążyć także i do przewrotu politycznego.

Waryński odpowiedział na to, że program ten, zastosowany do działalności w Rosji, w Austrji nigdy nie był wprowadzony w życie, nie może służyć za dowód przeciwko oskarżonym. Rozwijając dalej zasady programu „brukselskiego", przyznał Waryński, że wspólna własność wszystkich narzędzi pracy główną jego stanowi podstawę. Ale w tej wspólnej własności nie widzi nic odstraszającego, ani niezwykłego; państwo w wielu razach, wywłaszczając obywateli, pozbawia ich przymusowo własności jużto na korzyść jednostek, jak przy zniesieniu pańszczyzny, jużto na korzyść całego ogółu, jak przy skupywaniu kolei żelaznych. Możebną więc jest i likwidacja wszelkiej osobistej własności na korzyść ogółu; mogłaby też ona być dokonana na drodze pokojowej. Wyjaśniwszy, jak rozumieć należy słowa programu: „społeczeństwo zapewnia każdej jednostce zupełny rozwój sił jej przyrodzonych", i przedstawiwszy swoje zapatrywania na kwestję religijną, którą uważał za rzecz najzupełniej osobistą, Waryński tłumaczył, skąd pochodzi różnica między programem w rękopiśmie przy rewizji znalezionym, a jego drukowaną w Brukseli kopją. Objaśniał on tę różnicę, nie jak tego chciał przewodniczący, wpływem rosyjskich „anarchistów", ale raczej chęcią wykluczenia z programu wszelkich dążeń politycznych. Gdy zaś przewodniczący, upierając się przy swojem poprzedniem zdaniu, dowodził zupełnej zgodności dążeń „anarchistów" rosyjskich i socjalistów polskich na tej mianowicie zasadzie, że obiedwie partje żądają krwawej rewolucji, Waryński objaśnił, że pojmować także można rewolucję, jako przewrót społeczny, który nie koniecznie drogą wybuchu dokonać się musi; rewolucja może się odbywać powoli i ciągle, skoro tylko nowy postępowy czynnik oddziaływa na bieg wypadków dziejowych. Równość płci objaśniał Waryński jako wcale nie skierowaną przeciwko małżeństwu i rodzinie; owszem, ten punkt programu domaga się tylko wyzwolenia kobiety z pod gniotącego jarzma warunków społecznych i pozwolenia na rozwój jej wszystkich sił przyrodzonych.

Przewrót polityczny — mówił Waryński — może nastąpić w pewnych warunkach w państwie oddzielnem. Ale wcale inaczej z przewrotem ekonomicznym, do którego my dążymy — ten w pojedynczem państwie niemożliwy, bo poprostu państwa ościenne nie pozwolą na to, — musi on być koniecznie powszechnym.

Co do politycznego ustroju przyszłego społeczeństwa — oświadczył Waryński, że podobnie odległej kwestji przesądzać niepodobna, że według jego jednak przekonania, związek niezależnych gmin może mniej więcej odpowiadać warunkom lepszego ustroju społeczeństwa.

Program nasz, — mówił dalej Waryński, — nie podnosi buntu, jako celu socjalistycznej propagandy. W przekonaniu, że inaczej rewolucji przygotować nie będziemy w stanie, musimy tylko rozpowszechniać zdrowe pojęcia między ludem, aby ten, gdy chwilę uzna za stosowną, skierował swoją działalność nie przeciwko jednostkom, ale przeciwko instytucjom, które stoją na przeszkodzie swobodnemu rozwojowi mas. Wtedy taka rewolucja niekoniecznie musi być krwawą i nie jest też nią, jak wykazuje historja. Owszem reakcje, jak rzeź czerwcowa i stłumienie Komuny w Paryżu, daleko więcej ofiar pochłonęły niż najbardziej krwawe wybuchy rewolucyjne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SZKODY WYRZĄDZONE PRZEZ BURZĘ. Burza w nocy z soboty na niedzielę była tak wielką, że ulicami płynęły formalne rzeki mułu, szutru zmieszanego z wodą, zalewając Śródmieście. Woda sięgała do stopni tramwajów wówczas kursujących. Przy ul. Kurkowej w kamienicy pod L. 2 w mieszkaniu Kilizmy Józefy groziło zawalenie sufitu, skutkiem pęknięcia zbiornika. Przy ul. Lwowskiej zatkał się ściek kanałowy i ulica stanęła pod wodą, zalewając mieszkania Etki Gron, Eljasza Szamesa, Gizeli Sufryn i Subejki Józefa. Na ul. Gródeckiej woda wyrwała bruk, powodując przerwanie ruchu kołowego. W nocy o godzinie 1 burza nawróciła powtórnie, przyczem spadł grad, powodując oziębienie temperatury.

ZOSTAŁA CI SIĘ JENO... KATARYNKA. Jeszcze brzmią nam w ustach obietnice co to będzie, gdy piersią swą obraniać będziemy granice ojczyzny. Jakże rażąco sprzecznemi są te trele ze smutną rzeczywistością. Aby zdać sobie z tego sprawę trzebaby było być na zebraniu inwalidów ub. niedzieli w sali Domu Rzemieślniczego. Cała 3500 armja bez rąk, nóg, niewidomych, grupka wdów, sierót i matek w trosce o swój byt jawiły się na zebranie. Chodzi o powiększenie punktów sprzedaży z wyrobami tytoniowemi i zmechanizowanie sprzedaży przez automatyzację kiosków. Grozi to bytowi tych inwalidów, których jedynem źródłem utrzymania jest sprzedaż tytoniu. Z pośród przemawiających na uwagę zasługuje cierpka i ironiczna prośba inwalidy I Brygady p. Harny, który wniósł, by inwalidom dostarczano katarynek, gdyż maluczko, a zmuszeni będą żebrać. Najwięcej uwag na zebraniu rzucono pod adresem władz inwalidzkich i posłów, którzy oblepiali się afiszem, że są obrońcami inwalidów, a dziś milczą.

PORZUCONE DZIECKO. Jan Dąbrowski (Kętrzyńskiego 46) w nocy ubiegłej znalazł 9-miesięczne dziecko, którem zaopiekował się urząd dzielnicowy.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj o godzinie 15 na Zamarstynowie popełnił zamach samobójczy Franciszek Kowalski, zadając sobie dwie rany cięte w okolicy serca. Pogotowie po opatrzeniu przewiozło go do szpitala.

KOCHAJĄCY MĄŻ. Wczoraj około godziny 16 zgłosiła się na pogotowie Parania Hawryluk z szeregiem ran, powstałych z pobicia ją przez męża.

WŁAMANIE W ŚRÓDMIEŚCIU. W sklepie Hermana Pisena rozpruto kasę ogniotrwałą, zabierając jej zawartość w wysokości 250 złotych. Poza tem włamano się do sklepu z porcelaną Verstendiga, Jagiellońska 4, gdzie przedostali się ze sklepu Pisena, jako sąsiedniego.

KOMUNIKATY

MORDERSTWO NA NIEZWYKŁEM TLE. — W Nowosiórkach pod Lwowem zamordowany został 68-letni Władysław Łasny. Morderstwa dokonali: Fedko i Mikołaj Wykowie z tego powodu, że Łasny, który utrzymywał stosunki z ich matką, pobił ją. Mordu dokonali w bestjalski sposób, zatłukłszy starca kijami.

POŻARY. W Pakoszówce, pod Sanokiem, wybuchł pożar w młynie Mazura i spółka. Młyn spalił się doszczętnie. Straty wynoszą 50.000 zł. — W Zagórzu wybuchł pożar w kinie, mieszczącem się w budynku Sokoła. Publiczność w popłochu opuściła budynek, przyczem kilkanaście osób odniosło lekkie obrażenia. W ogniu spaliła się 10-o letnia dziewczynka, córka dozorcy kina.

POŻAR OD PIORUNA. W czasie szalejącej burzy wybuchł pożar od pioruna w Zagórzu w rejonie posterunku policyjnego Wołków. Spłonęły doszczętnie zabudowania Dmytra Kalicińskiego, Franciszka Pikoty, Jana Wójtowicza, Mikołaja Kirkuduba, M. Litwińskiego i M. Skurawy. Straty wynoszą 20 tysięcy złotych. Na widok szerzącego się pożaru zmarł na udar serca gospodarz M. Kirkudub, lat 47. Z powodu szerzącej się burzy ratunek był niemożliwy.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

Ze sportu

—o—

LIGA. W grupie rozgrywającej mistrzostwo Ligi piłki nożnej Ruch wysunął się zdecydowanie na czoło tabeli dzięki zwycięstwu nad Pogonią w stosunku 5:1. Klęska Pogoni, o ile była nieoczekiwana, o tyle jest zasłużona, gdyż lwowianie zawiedli w każdej niemal linji, tak faktycznie, czy technicznie, a nawet raził brak ambicji. Ruch więc dysponuje dziś 4 zdobytemi punktami i stosunkiem bramek 10:2 przy dwóch grach. Drugie miejsce zajęła krakowska Wisła z dwoma punktami i stosunkiem bramek 3:2 przy jednej grze, dzięki wygranej z Legją stołeczną; na trzeciem miejscu Pogoń z dwiema grami, dwoma punktami i stosunkiem bramek 3:6; — czwarte miejsce Cracovia, bez gier i punktów, na piątem miejscu ŁKS z dwoma punktami straconemi i stosunkiem bramek 2:5; na szóstem miejscu Legja z czterema straconemi punktami, przy dwóch grach i stosunku bramek 3:5. W walkach, by nie ulec degradacji z ligi Czarni dysponują 2 punktami przy 2 grach i stosunku bramek 5:2, a to wskutek przegranej z Podgórzem w stosunku 0:1; na drugiem miejscu Podgórze, tyleż punktów i gier co Czarni i odwrotny stosunek bramek, na trzeciem i czwartem miejscu Garbarnia i Warta po jednej grze i jednym punkcie, stosunek bramek 1:1; wreszcie 22 p. p. i Warszawianka bez gier i punktów.

GRAFIKA—RKS 1:0. Wynik nie odpowiada przebiegowi gry, tak RKS jak Grafika zareprezentowały się bardzo słabo. Grafika w pierwszej połowie ma więcej z gry, mając za sprzymierzeńca silny wiatr, akcje jednak co chwila urywają się, piłka wędruje gdzie chce. Jedną z sytuacyj wykorzystuje napastnik Palay, uciekając z piłką i strzelając pierwsze gola dla swych barw. Od tej chwili gra staje się bardzo nerwowa, czasami brutalna. Grafika gra na czas, by utrzymać wynik, a gracze RKS prześcigają się w stwarzaniu na boisku chaosu. Jedynym może, który grał ambitnie do końca, to Zwarycz z RKS. W Grafice na wysokości zadania stanął środkowy pomocnik wszędobylski Hewak, reszta mniej niż przeciętna. Z przykrością stwierdzić trzeba, że zawody obu zespołów robotniczych wypadły źle. Obie strony wykazywały, względnie starały się wykazać, umiejętność obrabiania goleni czy kostek. Celował w tem Gulicz z Grafiki i Palamarczuk z RKS, hamowani jednak w porę przez dobrze usposobionego arbitra. Po zawodach Grafika—RKS wyniosłem niesmak... Tem większy, że oba zespoły są... robotnicze...

ZZK—POCISK 5:0. Zasłużone zwycięstwo kolejarzy, jednak może zbyt wysokocyfrowe. Gra stała na wysokim poziomie. Oba zespoły wchodzą w skład RSKO i należą do jednych z najsilniejszych w klasie C.

TUR (Kołomyja) MISTRZEM KLASY C. TUR z Kołomyji, dzięki zwycięstwu nad 49 p. p. (3:2) zdobył mistrzostwo klasy C, kwalifikując się do rozgrywek o wejście do klasy A.

TUR (Stryj) uległ Gwieździe z Drohobycza w stosunku 1:3.

TUR (Drohobycz) przegrał zawody z Junakiem 2:5 (1:1) i z Betarem 6:2.

ŻRKS Z TARNOPOLA w rozgrywkach o mistrzostwo klasy B zremisował z mistrzem grupy Kresami. Wynik bezbramkowy.

O WEJŚCIE DO LIGI. Polonia przemyska z Hasmoneą z Równego uzyskała wynik remisowy 2:2, Polonia z Bydgoszczy zremisowała ze stołeczną Polonią 1:1; Legja z Poznania pokonała Turystów z Łodzi 6:2, a Naprzód z Lipin pokonał Olszę z Krakowa w stosunku 5:1.

MECZ KOLARSKI LWÓW—PRZEMYŚL 17:16. 30 km. wygrał Opiat (Lwów) 1'2:54; 2) Palusiński (Przemyśl); 10 klm.: 1) Lechowicz (Przemyśl) 20:55, 2) Mechard (Przemyśl); 5 klm.: Opiat. Konkurencje torowe 1 km.: 1) Lechowicz (Przemyśl) 1'48, 2) Pröse (Lwów); 5 km.: 1) Opiat (Lwów) 9'20, 2) Bosak (Lwów); 10 klm.: 1) Szopa (Przemyśl).

WEISOWNA I WALASIEWICZÓWNA W BRUKSELI odniosły szereg cennych zwycięstw i dwie niespodziane porażki w biegu na 100 i 200 m. Walasiewiczówna zwyciężyła w biegu na 800 m. i skoku wdal; Weisówna w rzucie dyskiem i kulą. Na zawodach tych były reprezentowane państwa w swych olimpijskich składach.

—ooo—

SKŁADKI

—o—

ŁAŃCUCH PRASOWY „DZIENNIKA LUDOWEGO". Wezwany przez tow. Safalę składam 2 złote i wzywam tow.: E. Hałuszkę, S. Mykitkę i Stecyka.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Piraci pustyni".
APOLLO: „Angelika".
CASINO: „Nabieralski i Ska" (William Haines).
CHIMERA: „Salto mortale".
GRAŻYNA: „Gasnące płomienie".
KOPERNIK: „Śmiech w piekle" i komedja.
MARYSIENKA: „Śmiech w piekle" i komedja.
MUZA: „Co może Paryż" i Miodowy miesiąc".
PALACE: „Ścigana przez los".
PAN: „Człowiek-małpa".
PASAŻ: „Tajemnica miłosnych przygód księżniczki dworu Habsburgów".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „W gabinecie lekarza".
STYLOWY: Nieczynny do 1 września.
ŚWIT: „Królowa podziemi".
UCIECHA: „Wielkomiejskie ulice" i rewja.

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 15 sierpnia

10.00: Nabożeństwo z Częstochowy. 10.45: Gramofon: Muzyka religijna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał z Torunia. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny z Warszawy. 14.00: Pogadanki dla rolników i gramofon. 15.05: Chór żeński z Warszawy. W przerwie: „Silva rerum". 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Gramofon. 16.45: „Listy i programy". 17.00: Odczyt z Warszawy. 17.15: Muzyka ludowa z Wilna. 18.00: Recital skrzypcowy. 18.40: Rozmaitości. 19.00: Słuchowisko z Wilna: „Rok 1863". 19.40: Skrzynka techniczna. 20.00: Koncert z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Komunikat lwowskiej dyrekcji kolejowej. 21.10: Koncert orkiestry. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40: Komunikaty. 22.45—23.00: Gramofon.

Środa 16 sierpnia

7.00: Audycja poranna z Warszawy. — 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert orkiestry z Warszawy. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Dalszy ciąg koncertu. 12.55: Dziennik południowy. — 14.55: Gramofon. 15.05: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa i gramofon. 15.45: Skrzynka PKO. 16.00: Koncert popularny. 17.00: Odczyt aktualny z Warszawy. 17.15: Koncert kameralny. 18.15: „Doliną Dunajca w Tatry". 18.35: Muzyka lekka z Warszawy. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki. 20.00: Koncert wokalny. — 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: „Radjo dzieciom". 21.10: Muzyka lekka. 22.00: Muzyka taneczna z kawiarni „Europa". 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikaty. 22.40—23.00: Gramofon.

Czwartek 17 sierpnia

7.00: Audycja poranna z Warszawy. — 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. — 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa. 15.45: Kącik harcerski. 15.50: Gramofon. 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Arje i pieśni z Warszawy. 17.00: „Praca poza domem matki-robotnicy". 17.15: Muzyka lekka z Warszawy. 18.15: „Zwycięstwo warszawskie". 18.35: Recital fortepianowy z Warszawy. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Feljeton z Warszawy. 20.00: Koncert z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Komunikat rolniczy. 21.10: Dalszy ciąg koncertu. 22.00: Pieśni i piosenki. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikaty. 22.40—23.00: Gramofon.

UNIEWAŻNIAM skradzioną książeczkę wojskową dnia 14 lipca br. na nazwisko Maj Władysław, ur. w r. 1902 w Koszycach, zamieszkały w Grabownicy Starzeńskiej, pow. Brzozów, wydaną przez P. K. U. Przemyśl.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.